Rok 1869. Kraków, Piątek 4 Czerwca Nr. 76.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów.
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. —W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Sprawy niemieckie.

Przeobrażenie odbywające się w Niemczech, doznaje więcéj trudności aniżeli można było spodziewać się zrazu, i świadczy, że duch niemiecki tak pohopny do narzucania drugim swych właściwości, nie umié sobie nigdy radzić tam, gdzie idzie o wprowadzenie w życie w własnéj ojczyznie wygłaszanych zasad.

Połowiczność teraźniejszego położenia daje się najmocniéj uczuć w południowo-niemieckich krajach, niepewnych co do teraźniejszości i co do jutra, a którym okrzyczane traktaty wojskowe z Prusami, nie mogą wpoić zbytecznego zaufania.

Idealna jedność niemiecka nie robi żadnego praktycznego postępu ani w Prusach, ani w krajach anektowanych, ani w południowych, — i powtarza się znów pytanie, czy p. Bismark jest człowiekiem opatrznościowym, któremu przypadło jéj urzeczywistnienie, czy téż poprostu śmiałym graczem, próbującym fortuny na korzyść pruskiéj ambicji i niedbającym o resztę.

W każdym razie wadą jest p. Bismarka, że jest zbyt jednostronnym politykiem, niepojmującym, iż należało mu niezbędnie sprzymierzyć się w Niemczech z ideą wolności. Przymilał się do niéj chwilowo, gdy mu szło o podniesienie narodowych uniesień, lecz wnet jego prawdziwe usposobienie wzięło górę, i stary Bismark coraz się więcéj uwydatnia w miarę jak się trudności piętrzą. Słabą jego stroną jest to, że nie umiał użyć potężnego lewaru liberalnego patrjotyzmu, za pomocą którego mógł całe Niemcy poruszyć i koło siebie skupić; że pozostał despotą, który jest wtedy tylko liberalnym, gdy ktoś jego wolę wypełnia; że zamiast być wykonawcą idei niemieckiéj, jest tylko aneksjonistą i budowniczym hegemonji pruskiéj.

Cóż mógł dać w zamian za utratę niezależności zanektowanym krajom, jeżeli im wszelkich swobód odmówił? Nie dziw przeto, iż duch partykularyzmu dziś silniéj przemawia, aniżeli po r. 1866, i pruskie panowanie bynajmniéj nie nęci tych ludów, którym pozostał cień niezależności.

Zresztą wielkie pytanie, czy znaczny wzrost potęgi pruskiéj, zapewnił nawet zewnętrzne bezpieczeństwo Niemcom, i znana broszura würtemberska, która kosztowała tyle żółci strategików pruskich, wyświeca pod tym względem słabe strony obecnego położenia.

Głównem zadaniem Prus było wysadzić Austrję z Niemiec; ale Austrja wykluczona z Niemiec, nie przestaje panować nad południową ich częścią swém położeniem strategiczném, tak, iż w razie wojny, nie mieszając się nawet do niéj czynnie, paraliżuje całkiem ich obronę.

Prusy zajęte wojną nad Renem, zmuszone bronić się na brzegach północnych, ponieważ zachciało im się być morską potęgą, i wdały się w nierozstrzygnięty jeszcze spór z skandynawskiemi państwami, zmuszone oglądać się na korpus obserwacyjny austrjacki w Czechach, nie mogłyby dać w rzeczywistości żadnéj pomocy południowym Niemcom, dla których zawarte wojskowe układy są czczém złudzeniem, chociaż wkładają na nie ciężkie zobowiązania i niedogodności.

Ogół państw niemieckich jest dziś pod względem wojskowym słabszy niż kiedykolwiek i mniéj nawet zabezpieczony od zewnętrznego najścia, jak za czasów niemieckiego związku.

Pojmują to dobrze umysły rozważne w Niemczech, i ztąd interesa partykularne podnoszą głowę, antagonizmy budzą się na nowo, a stosunki wewnętrzne naprężają się z dniem każdym.

Wprawdzie nie zrobiono kroku wstecznego na drodze zjednoczenia, lecz nie zrobiono i kroku naprzód, a kwestja niemiecka daleką jest jeszcze od ostatecznego rozwiązania.

Takie położenie, wpływa stanowczo na stosunek Prus do Austrji.

Dopóki Austrja nie zrzecze się rzeczywiście swéj sztucznéj państwowéj niemieckości, dopóki idąc za naturalnym punktem swéj ciężkości nie będzie szukała spełnienia swego naturalnego posłannictwa u swych południowo-wschodnich granic, dopóty będzie nieustanną groźbą dla Prus i czy tam ministrem będzie p. Bismark czy kto inny, polityczna konieczność zmusi go pracować nad jéj osłabieniem a nawet rozbiciem. Że zaś w tym rozkładowym procesie sekunduje Prusom nietylko Moskwa, lecz i całkiem fałszywa polityka obecnego austrjackiego gabinetu, nie umiejąca ani przyszłości objąć, ani ludów niemieckich zadowolnić, ani znaczenia procesu jaki się w Europie odbywa ocenić, przeto skryta i nurtująca walka z Prusami może się jak najgorzéj skończyć dla Austrji.

Inaczéj byłoby, gdyby austrjackim politykom raz przecież otworzyły się oczy, i gdyby zrozumieli, iż dla interesów Austrji, Polska jest więcéj jak sowitą kompensatą za zrzeczenie się niemieckich pretensji i dążeń, które się urzeczywistnić nie mogą i tylko ją narażają na zgubę.

Ustawa gminna.

I.

Gmina zbiorowa.

Do sześćdziesięciu petycji z wydziałów rad powiatowych, weszło do sejmu o zmianę ustawy gminnéj; snać więc niepraktyczność istniejącéj gminnéj ustawy, przez cały kraj po krótkiém zaledwie doświadczeniu uznaną została. Jednym głosem prawie podnoszą te petycje skargę, że organizacja gminna na każdym kroku chromieje, że niski stopień oświaty naszego ludu, tudzież ubóstwo materjalne nieprzezwyciężoną staje się przeszkodą, aby w ustroju gminnym silne zatętniało życie.

Zeszłoroczny zjazd marszałków powiatowych w Krakowie, tudzież usiłowania niektórych wydziałów powiatowych, znakomicie się do tego przyczyniły, aby zbadać przyczyny złéj organizacji gminnéj i nowe pozytywne postawić wnioski. Na uznanie zasługuje tutaj wydział rady powiatowéj stanisławowskiéj, który dokładny wyrobił projekt do reformy ustaw, na których polega rozwój naszéj gminy i projekt ten udzielił innym radom powiatowym celem wspólnego pod tym względem działania. Wydział zaś rady powiatowéj sanockiéj bardzo gruntownie podniósł znaczenie gminy zbiorowéj i przedstawił dokładny obraz jéj organizacji.

Badając przyczyny niepraktyczności teraźniejszéj ustawy gminnéj, trzeba się cofnąć w dawniejszy stosunek dzisiejszéj gminy w Galicji. Dzisiejsza gmina połączona była dawniéj z teraźniejszym obszarem dworskim stosunkiem ścisłéj zależności, była zupełnie zawisłą od dworu gromadą. Gromada nie miała prawie żadnego zakresu działania, wszystka bowiem władza koncentrowała się we dworze.

Po usamowolnieniu włościan, odłączono gromadę od dworu, i nadano jéj opiekuna w c. k. urzędzie powiatowym, opiekuna, który na każdym kroku wodził ją na pasku, i pozwalał jéj tylko na szczupły zakres poruczonych czynności.

Tak się rzecz miała, gdy sejm z r. 1866 przystąpił do wypracowania nowéj organizacji gminnéj. Za wzór i za podstawę do tego dzieła, służyły naszemu sejmowi w r. 1852 przez rząd wydane zasady do organizacji gminnéj, zasady układane dla wyższych pod względem kultury krajów niemieckich, do naszych nie zastosowane okoliczności. Ztąd organizacja gminna, która wypłynęła z pod sejmowych obrad, szła daléj niż na to krajowe pozwalały stosunki, uprzedzała rozwój materjalny i moralny kraju.

Ustawa ta uznała też same gromady, które dotąd pod ścisłą stały kuratelą, jako samoistne ciała gminne, z nader obszernym zakresem działania, a tém samém, z wielkiemi powinnościami, tak dalece, że bardzo często fizycznie jest niemożebném, aby taka gmina się zorganizowała i sprostała swoim obowiązkom, składając się zaledwie z 20 do 30 numerów.

Gmina więc według teraźniejszéj organizacji nie ma dostatecznych sił do życia, a zatém rozwijać się nie może. — Przymusem przeprowadzono wprawdzie dotychczas organizację gminną, organizacja ta jest wszakże wszędzie prawie czczą tylko formą, zasadza się na tém, że wybrano radę gminną i z jéj łona zwierzchność, „w istocie zaś ustawa ta nie weszła jeszcze w życie, bo dotychczas w największéj części gmin nie ma żadnego objawu życia gminnego i zastosowania się do ducha i treści gminnéj ustawy, ani nawet nie ma zdolnego pisarza i ksiąg przepisanych."

„We wszystkich a nawet i w lepiéj już ukonstytuowanych gminach, wydarzają się codziennie przykłady nieposłuszeństwa przeciw zwierzchności; krnąbrności i zuchwalstwa, otwartego burzenia się i jawnego oporu, które to przywary z teraźniejszą ustawą i przy terazniejszéj zwierzchności gminnéj pokonać się nie dadzą."

W gminach nie ma najmniejszego śladu miejscowéj policji, a wszędzie panuje albo bezrząd, albo samowola naczelnika gminy — po dawnemu wójta. I niedziw, jakim sposobem może być w gminie mowa o policji, skoro gmina nie ma funduszów na utrzymanie sługi polowego albo policjanta, a w wielu razach nie ma odpowiedniéj osobistości dość zamożnéj do przyjęcia bezpłatnych obowiązków naczelnika gminy. — W niektórych gminach radnych, chyba z pomiędzy kobiet wybieraćby trzeba.

Cóż mówić dopiero o funduszach na utrzymanie pisarza gminnego, któryby załatwiał najniezbędniejsze korespondencje, prowadził protokuł obrad rady gminnéj, utrzymywał księgi kasowe, układał budżety i t. d. — „Do pokrycia zaś kosztów takiego odpowiedniego ustawie porządnego zarządu, w wielu mniejszych gminach nawet dodatek $^{50}/_{100}$ do podatków bezpośrednich nie byłby wystarczającym."

O ileż większe są przeszkody w ciemnocie ludu swe źródło mające, przeszkody, z któremi na każdym kroku ma do walczenia rada powiatowa, nie mając żadnéj broni, gdyż w gminie nie znajdzie odpowiedniéj energicznéj organizacji.

Z taką więc gminą naprzód iść nie można, a co więcéj nie można doprowadzić do znośnego bezpieczeństwa osób i mienia.

Trzeba więc innéj gminy, gminy któraby potrafiła zadosyć uczynić wkładanym na nią obowiązkom prawa i bezpieczeństwa publicznego, któraby miała odpowiednie siły umysłowe i finansowe. Taką gminą jednak może być jedynie gmina zbiorowa, gmina złożona z trzech do sześciu gmin teraźniejszych licząca 2000 — 3000 mieszkańców. Powiększona gmina zdoła łatwiéj skupić potrzebne siły i lepiéj, żywotniéj się zorganizować.

Wiadomo jednak, że teraźniejsze gromady czyli gminy, czują niczem nieprzezwyciężony wstręt przeciw zlaniu się z innemi gminami. Wstręt ten wypływa z tak wybitnego i silnego konserwatyzmu, że żadne prawo go przezwyciężyć nie potrafi, i na dziś gminy pomimo że nawet nie są zadowolone z teraźniejszego stanu rzeczy, skłaniałyby się raczéj do poddania się, tak jak dawniéj, pod władzę urzędów powiatowych, aniżeli zrzekłyby się swego wójtowstwa, swéj mniemanéj wiejskiéj autonomji, na rzecz gminy zbiorowéj, na rzecz autonomji prawdziwéj—bo silnéj.

W obec więc takiego stanu rzeczy, który może dopiero w przyszłości ogólnie dałby się przełamać, trzeba szukać środka godzącego konieczne wymagania publicznego porządku, z konserwatyzmem naszéj wiejskiéj ludności. Konserwatyzm ten szczególniéj się wraca ku administrowaniu własnym majątkiem; gromady zanadto są niedowierzające, aby jakiejś nieznanéj jeszcze wspólności administrację swego mienia powierzyć miały. Ale też administracja ta jest jeszcze rzeczą tego rodzaju, że od biedy bez publicznéj szkody, nadal w sposób dotychczasowy postępować może; radzie więc gminnéj odpowiednio zmodyfikowanéj, tudzież obszarowi dworskiemu możnaby pozostawić ich prawo wyłączne do administrowania własnym majątkiem; w celach jednak utrzymania miejscowéj policji, bezpieczeństwa publicznego, zakładów wspólnych i t. d. należałoby połączyć kilka gmin wraz z dotyczącemi obszarami dworskiemi w jeden okręg.

Praktyczne przeprowadzenie tego planu proponuje np. rada stanisławowska w ten sposób: „żeby rad gminnych oddzielnych nie było, tylko rada okręgowa, i zwierzchność okręgowa z naczelnikiem okręgu na czele, z takiemi atrybucjami jakie ustawą gminną przyznanemi są radom, zwierzchnościom i naczelnikom gminnym, jednak z obowiązkiem administrowania każdéj gminy oddzielnie. Prócz tego miałaby każda gmina swego wójta i dwóch przysięgłych, a każdy obszar dworski swego przełożonego, z prawami delegata w §. 53 ust. gm. określonemi, z tą tylko różnicą, iż wójta i przysiężnych, ani też przełożonego obszaru dworskiego nie mianowałaby rada okręgowa, ale wójta i przysięgłych dla każdéj gminy z osobna, obieraliby członkowie do rady okręgowéj z téj gminy wybrani, mianowicie wójta nieodzownie z grona swego, przełożonego obszaru dworskiego zaś, ustanawiałby równie jak dotychczas posiadacz obszaru; niemniéj, aby granice okręgów postanawiane były w obrębie każdego powiatu przez wydział powiatowy, w porozumieniu z władzą powiatową, a w razach, w których to porozumienie nastąpić nie mogłoby, przez wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem. Następnie aby jako liczbę radnych, w każdym okręgu przyjęto iloczyn liczby gmin i obszarów dworskich wcielonych do odnośnego okręgu pomnożonéj przez pięć; aby z ogólnéj liczby radnych wydzielono po dwóch na każdą gminę i każdy obszar, resztę liczby radnych rozdzielono zaś w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich pomiędzy gminy i obszary dworskie; nakoniec aby przy wyborach radnych okręgowych każda gmina tworzyła oddzielny — wszystkie obszary dworskie zaś, tylko jeden, wspólny okręg wyborczy.

W razie gdyby gmina zbiorowa pod jakąkolwiek formą nie miała przyjść do skutku, należałoby przynajmniéj ułatwić łączenie się gmin dla wspólnego zawiadywania sprawami. Łączenie się według § 95 i 96 w dzisiejszém ich brzmieniu, nieprzezwyciężone napotyka trudności, drugi ustęp więc § 95 o tyle powinien być zmieniony, żeby umowa zatwierdzoną być miała przez wydział krajowy w porozumieniu z władzą polityczną. Toż samo i w przypadku koniecznego połączenia (§ 96), z tym jednak dodatkiem, że gminy przymusowo łączyćby można, gdyby nie były w możności wypełniać obowiązków do własnego zakresu działania należących.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. Moskale szaleją ze złości, *Moskiewskie Wied.* wołają z rozpaczą: „Smutne wiadomości z Wilna nie przestaną dochodzić nas dopóty, dopóki stanowcze środki (*korrennyje miery*) nie zostaną w czyn wprowadzone. Dotąd, istnieją one tylko na papierze (!!!!) albo mają charakter niedołężnych półśrodków (!!!) jak np. wysilenia by katolicyzm od polskości oddzielić, albo próby przedsiębrane, celem osiedlenia na Litwie moskiewskich właścicieli większych."

Jakiż powód téj rozpaczy i tych skarg serce rozdzierających. Małoż Murawiew powywieszał, małoż Kaufmann wywłaszczył, małoż dzisiaj, ciągle, bezustannie Potapow i Baranów męczy nieszczęsną krainę?

Dla Katkowa wszystkiego tego niedosyć, a protekst do krzyków, dały dwie książeczki w języku żmujdzkim pisane, a wydrukowane w Tylży, i które nieznanemi drogami rozszedłszy się między ludnością wiejską, chciwie są przez nią poszukiwane.

Pierwsza z nich nosząca tytuł: *Nauka o wierze świętéj, a mianowicie o kościele Jezusa Chrystusa*, sposobem dla ludu przystępnym, opowiada o prześladowaniu religji przez Moskali, rozpoczętem jeszcze za Katarzyny II; o nawracaniu gwałtownem na schizmę unjatów na Wołyniu, Podolu i Ukrainie pod panowaniem téj carycy, a na Litwie pod Mikołajem; o czynach Potapowa i Baranowa i o ostatnim jego zakazie dzwonienia przy niesieniu śś. Sakramentów. Największy nacisk autor kładzie na dzieła kniazia Chowańskiego, którego gorliwość apostolska nieprędko zapomnianą zostanie na Litwie.

Następnie książeczka zawiera bardzo rozsądne i na doświadczeniu oparte rady, jak postępować by się mimowoli nie zaplątać w sieci rozkrzewicieli prawosławia. Podajemy tutaj, bo wybornie malują sposoby jakich się moskale chwytają. Radzi więc autor wieśniakom: 1) nie chodzili nigdy na uroczystości przez rząd obchodzone, jak np. na poświęcenie cerkwi; wtedy bowiem starają się ludzi poić, a pijanych skłaniają do zapisywania się na listę przyjmujących prawosławie; 2) nie bywać w cerkwiach, bo tam dają krzyż do całowania, a całujących wliczają do prawosławnych. Tym zaś, którzy się w powyższy sposób schwytać dali, radzi autor do cerkwi nie chodzić, trzymać się zdala od popów, i obrządków prawosławia nie spełniać.

Bardzo rozsądnie utrzymuje autor, że lepiéj karę płacić, jak do szkół moskiewskich dzieci posyłać, bo moskale wychowują ich na pijaków i łotrów, żeby tém łatwiéj do prawosławia pociągnąć. Jeśli zaś koniecznie posyłać trzeba, to niech matka uczy dzieci modlić się po litewsku, i niech je strzeże przed wpływem gorszącym moskiewskich nauczycieli.

Druga książeczka jest powieścią, ale mającą tęż samą tendencję. W 1867 r. na Żmudzi żyje gospodarz imieniem Tomasz, uczciwy i zamożny człowiek. Pewnego jesiennego wieczora słychać dzwonek zdaleka, ktoś z dworku wygląda na drogę, i widzi powózkę parokonną a jeden koń w hołobli.

„Moskal jedzie!" krzyk się rozlega i cała rodzina, cała służba jak spłoszone kuropatw stado chowa się, drzwi i okna zamykają. Pokazało się jednak, że to przybył pop, ze żmujdzkim dienszczykiem. Więc go przyjęto gościnnie. Pop siada, popija czaj z rumem dla ochłody, wychyla sobie kieliszki starki i gawędzi. A rozgawędziwszy się, w ten sposób, opowiada czém jest to dzisiejsze prawosławie, i jaka rola duchowieństwa moskiewskiego. Przyznaje się nareszcie, że gdyby nie żona i dzieci sam uciekłby choć zagranicę, i zostałby katolikiem.

Pojąć łatwo, jaki wpływ podobne książeczki wywierać muszą na katolicką, na nienawidzącą moskali ludność żmudzką. Moskale też jak powiedzieliśmy wyżéj, szaleją z gniewu, i wołają na gwałt, że polska intryga głowę podnosi, że moskale są uciśnieni, tyranizowani, prześladowani i t. d., Nieszczęśliwe nieboraki!...

Tymczasem, mimo tych krzyków, i mimo gładkich form p. Baranowa, system trwa w całéj swéj potędze. Wysilenia moskali skierowane tu obecnie głównie przeciw szlachcie tak zwanéj cząstkowéj czyli zaściankowéj. Wiadomo, że na Litwie szlachty takiéj daleko jest więcéj jak w innych prowincjach rzeczypospolitéj. Stanowili oni zawsze pośrednie ogniwo między chłopami

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Z postępowania Korka z Jackiem i Helą, z całéj intrygi przez niego uknutéj, widzimy, że zbieg z Orska był zwolennikiem radykalnych środków, lubił działać prędko i śmiało, i z przebiegłością dyplomatyczną starał się wyzyskiwać na własną korzyść takie nawet okoliczności, które wprost jego planom i widokom były przeciwne.

Widział, że pomiędzy Jackiem i Helą zawiązał się ów węzeł, który się nie rozwięzuje nigdy, ale coraz silniéj zwykł plątać. Niedość więc, że zrozumiał odrazu, iż go trzeba rozciąć, ale pojął, że im go prędzéj się rozetnie, tém lepiéj.

Bez wahania wziął się do tego i skorzystał ze wszystkiego, co miał pod ręką, a co było potrzeba sam sobie dotworzył; dość, że przekonał oboje, iż dla ich miłości nie może być żadnéj nadziei.

Hela i Jacek od téj chwili inaczéj patrzyć na siebie zaczęli i o czém innem rozmawiali z sobą.

On święcie wypełniając co przyrzekł, mówił jéj często o przyjacielu, podnosił wszystkie jego zalety i wynajdował w nim przymioty, które tylko jego przyjazne a poczciwe oko spostrzegać mogło.

Zacny i czysty nie posądzał nikogo o nieszczerość i obłudę, a tém mniéj tego, co mu podał rękę i przez lat tyle chléb dawał. Korek znów zbyt był przebiegłym, żeby się miał zdradzać przed Jackiem z niezupełnie jasnemi stronami swojéj moralnéj istoty. Co więc Jacek mówił na jego korzyść, płynęło mu prosto z serca, z najgłębszego wewnętrznego przekonania, i portret Korka nakreślony słowami przyjaźni i ufności w piękność jego duszy, zaczął zwolna uderzać wyobraźnię Heli.

Z początku miała ona do niego jakiś wstręt niewytłómaczony, którego badać nie chciała, a gdyby nawet badała, pewnoby sobie z niego nie mogła zdać sprawy.

Człowiek ten zbyt jasnowidząco zajrzał w tajnie jéj serca, a nawet powiedział jéj o tém, zuchwale lecz tak zręcznie, że się nawet gniewać nie mogła. To jak się zdaje, było przyczyną téj antypatji instynktownéj, jaką po bliższém zapoznaniu, to jest po owéj stanowczéj rozmowie o Jacku, uczuła w sobie dla Jana.

Gdy jednak Jacek zaczął podnosić jego zalety, gdy go zaczął przedstawiać jako człowieka, który nie na ustach ale w czynach ma serce, Hela zmuszoną prawie została bliżéj się nad nim zastanowić i pięknéj strony w nim szukać.

Aby ją znaleść, aby niejako sprawdzić słowa Jacka, Hela potrzebowała to, co on jéj mówił o Korku, porównać i zestawić z tém, co ona sama tylko wiedziała, a co dla Jacka było tajemnicą.

Z tego porównania Korek naturalnie wyszedł świetnie i czysto. Sam powód, dla którego Jacka do Krusic przywiózł, powód tylko jednéj Heli wiadomy, był najlepszym dowodem, jak kochał przyjaciela i jak się umiał poświęcić dla niego.

Tak sobie myślała Hela, a potém myślała jeszcze:

— Pan Korczak chce, żebym komuś okazała przychylność... bo to pana Jacka uleczy... smutno to kłamać, boleśnie udawać, ale kiedy tego do szczęścia pana Jacka potrzeba... muszę.

Myśląc tak była sama w swoim pokoiku, łzy się perliły na jéj rzęsach.

— Pan Bóg pierwszy niż ja, — dumała daléj, — a wola rodzicielska wyższa niż jego chęci... ja wiem, że pan Jacek mnie kocha... nieraz mi to wzrok jego powiedział, i dzisiaj, i przy kopcu, i kiedyś, kiedyś jeszcze, kiedym bawiła u pradziadka... mówią to jego oczy, ilekroć spotkam je niespodziewanie... ale cóż, kiedy nie wolno... trzeba robić jak chce pan Korczak.

Powtarzała to sobie po kilka razy, aż nareszcie zadawała sobie pytanie:

— Okazać komuś przychylność przy panu Jacku... oh! ileż na to siły potrzeba!.. a przytém... komu?...

Przebiegała myślą znajomych mężczyzn i myśl o każdym odpychała ze zgrozą.

Rozwiązanie jedno tylko być mogło. Po najdłuższym czy najkrótszym namyśle dojść musiała zawsze do tego, że chyba ten co jéj podał ową radę, mógłby jéj nie wziąć za złe, gdyby za nią poszła.

Powiedziała sobie zatém:

— Trzeba tak robić, żeby pan Jacek myślał, że ja kocham nie jego, ale jego przyjaciela...

Powiedziała, postanowiła że tak zrobi, zdawało jéj się nawet, że spełnia to postanowienie, a jednak ani Jacek ani sam Korek nie widzieli żadnéj zmiany w jéj postępowaniu.

Miała dla Jana grzeczność, uprzejmość, przyjaźń, rozmawiała z nim mile i chętnie, lecz na tém kończyło się wszystko; na pozory miłości zdobyć się nie mogła, mimo wszystkich wysileń swego heroizmu.

Raz posunęła się tak daleko, że rozmyślnie w obecności Jacka odezwała się do Jana:

— Mój panie Janie...

Zdawało jéj się, że się spali ze wstydu, choć owo „mój" wymówionem zostało tak obojętnie, tak potocznie, że nawet zakochany Jacek nie mógł na nie zwrócić uwagi.

Odeszła od nich prędko po tych słowach, pobiegła do siebie, i zakrywszy twarz, w oczy sobie saméj w zwierciedle spojrzeć nie śmiała.

Serce jéj biło strasznie, a myśl jéj dzwoniła do ucha:

— Nieszczęśliwa! coś ty zrobiła! — pan Jacek teraz myśleć będzie, że ty kochasz pana Korczaka!..

Sumienie ją uspokajało, że to było potrzebném dla szczęścia kochanka.

— Tak... to było potrzebném... — odpowiedziała swemu własnemu przekonaniu na tę uwagę. — Ale teraz... teraz już prawie nic nie trzeba... teraz już pan Jacek może mnie posądzać, że ja kocham innego... to go już uleczyć powinno.

Od téj chwili stała się nawet cokolwiek oziębléjszą dla Jana, a owo „mój panie Janie" nie powtórzyło się drugi raz.

Tyle tylko pozyskał Korek od niéj przez pierwsze dwa tygodnie codziennego nieledwie bywania w Krusicach.

Czasu tego jednak nie stracił.

Pierwszém jego zadaniem było zawojowanie przedewszystkiém opiekuna, i do tego brał się najzręczniéj.

We wszystkich procesach, jakie prowadził kiedyś, obecnie, albo mógł prowadzić na przyszłość stary Krusicz, jego krytyka, rady i uwagi olśniewały pana Piotra.

Raz uznawszy genjalność pomysłów jurysty, pan Piotr już daléj upatrywał genjusz nawet w najpospolitszém jego zdaniu. Był jednym z tych ludzi, co jak się źle lub dobrze uprzedzą do kogo, już ich potém na żaden sposób przekonać niepodobna, że pierwsze ich wrażenie było przesadzone, że ich sąd doraźny był błędny.

We wszystkich sprawach, jakie przeglądał, wróżył pann Piotrowi jak najlepsze powodzenie.

Na ostatku dopiero, rozmyślnie na sam koniec odkładając to, co go obchodziło najbardziéj i przy czém miał zmienić taktykę, zabrał się do przejrzenia sprawy o majątek Heli.

Sprawa to była dosyć zawikłana, ale łatwo dająca się rozplątać.

— Z tém taka głowa jak ty, panie Korczaku, nie będzie miała wiele kłopotu — rzekł mu Krusicz.

— Zobaczymy, panie dobrodzieju, zobaczymy, — odpowiedział, zatapiając się w papierach.

Ślęczał przez kwadrans, potém w papiér pięścią uderzył.

— A co to? — zapytał pan Piotr.

— Ot tu jest szkopuł, — odrzekł pokazując akt jakiś.

— Prawda, — przyznał pan Piotr, który się już przyzwyczaił patrzeć na wszystkie swoje sprawy oczyma Korka.

— Sprawa wydawała się łatwą, — mówił daléj Korek, — ale są trudności nielada. Oto tu znowu szkopuł, znowu pole do kruczków dla przeciwnéj strony.

Tak szkopuł za szkopułem, Korek przedstawił proces o majątek Heli jako sprawę najeżoną trudnościami, któréj rozstrzygnięcie na długie lata przeciągnąć się może.

— Bodajże cię.... ani o tém pomyślałem, — rzekł pan Piotr zdumiony, — to nieszczęście... ja długo nie pożyję... kto będzie po méj śmierci prowadził ten proces?

— Mąż panny Darskiéj.

— Mąż... któż weźmie pannę, któréj cały majątek w procesie?

— Są ludzie, dla których zadaniem życia jest chodzić około prawa.

— To prawda.

— Więc taki by się znalazł... naprzykład....

Jan nie domówił, Pan Piotr spojrzał mu w oczy, popatrzył chwilę, potém znowu roztworzył ramiona, ucałował go w czoło z całą powagą i rzekł.

— Poczekaj chłopcze, nie mów więcéj... podobałeś mi się... pomyślę o tém.

Zaczęli znów rozmawiać, paragrafami, ale ziarno było zasiane i pan Piotr usposobiony dobrze dla planów i zamiarów Korka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź na odpowiedź,

w sprawie **Ostrzeżenia** ogłoszonego przez Stowarzyszenie kapłanów polskich na wychodztwie, oraz **Odpowiedzi O. Fideliss**

napisał

Jordan.

Przy toczących się intrygach moskiewskich nadzwyczaj dziś ważną jest kwestja kościoła polskiego i stanowisko, jakie teraz w Rzymie zajmuje, w tym Rzymie, co od 1862 roku tak silnie stanął za naszemi plecami, oraz z jakiego punktu i przez jakich ludzi (co ją zupełnie zgubić mogą) przedstawia się całéj Europie. Wiele faktów spowodowanych ostatniemi czasy intrygami owych zabiegliwych ludzi, zwróciło baczne oko, a wiele dobrze myślących i życzliwych nam osób, nieobeznanych ze stosunkami rzymskiemi i biednego naszego duchowieństwa polskiego na tułactwie, niewtajemniczonych w jądro prawdy, mogłoby wreszcie uwierzyć w pię-

a panami, i mimo biedy i ciemnoty, zachowali patrjotyzm i miłość ojczyzny niezachwianie. Nigdzie duch polski i nienawiść ku ciemiężcom nie przeżyły dotąd w takiéj sile i energji jak w zaściankach litewskich.

To też moskale znęcają się nad niemi z niesłychaną zaciętością. W czasie powstania wsie całe zostały spalone, mieszkańcy zapędzeni w Sybir. Tego jednak nie dosyć. Resztę pozostałą mordują podatkami, kontrybucjami, śledztwami i łapówkami. Najmniejsze opóźnienie w opłacie należności skarbowych, pociąga za sobą sprzedaż inwentarza, ruchomości, a nareszcie gruntu za bezcen. Dwa lata nieurodzaju dopełniły reszty. Dziś kilkanaście tysięcy rodzin zaściankowców tuła się, wydziedziczonych z rodzinnego zagonu, bez sposobu do życia. Miłościwy car przychodzi z pomocą i ofiaruje nieszczęsnym ziemię darmo w głębi Moskwy w Krymie, na Kaukazie!...

Dotąd zaledwie 350 osób zgłodniałych i obdartych zdecydowało się na to wygnanie, które bezczelna prasa moskiewska śmie dobrodziejstwem nazywać!...

Wydziedziczając jednak drobną szlachtę, obrońcy słowiańszczyzny, nie zapominają o większych właścicielach. Sprzedaże przymusowe idą jedne za drugiemi, a ponieważ tylko moskalom kupować wolno, a i tych niewiele, więc w ten sposób sprzedawane majątki idą prawie darmo. Ażeby zaś czytelnicy nasi mieli pojęcie o cenie, jaką na majątki polskie kładą moskale, podajemy kilka cyfr wyjętych z urzędowych ogłoszeń.

Folwark Felin, własność Bajwidów, mający rozległości 221 dziesiatyn (dziesiatyna przeszło dwa morgi galicyjskie) oszacowany został na rubli sr. 3520; Dubczany, własność Derewińskiego, rozległości 206 dzies. oszacowane na 1736 rs.; Aleksandrowo, własność braci Ancypów, rozległości 2570 dzies. ocenione na 8590 rs. (czyli po 10 złotych polskich za mórg galicyjski!!!); Kamionka, Wataców, rozległości 1017 dzies., oszacowana na 6561 rsr.; Zalesie, Girberta, 180 dzies., ocenione 1200 rsr.; Pankowo, Małaszkawie i Czułowo, Erdmana 1760 dzies. ocenione na 4910 rs. (więc nie po całe 2 guldeny za mórg!!!). Listę tę możnaby przedłużać bez końca, bo każdy numer *Wil. Wiest.* przepełniony ogłoszeniami takiemi.

Żytomierz. Spodziewają się przybycia na Wołyń jenerał-gubernatora, który dotąd nie zwiedził jeszcze téj prowincji swego wielkorządztwa. Naturalnie, że bez zwiedzenia i niby rewizji biur nie obejdzie się. Jest to forma, ale niemniéj wprowadzająca moskiewskich czynowników w ruch niezmierny.

Przy wietrze z Kijowa wiejącym, nihiliści przycichać znów zaczynają, płacząc ciągle nad śmiercią Bezaka, i rządy jego wspominając jako złotą erę na Rusi.

System jednak pozostał ten sam, i wszystkie wysilenia dążą jedynie do zniszczenia polskich właścicieli ziemskich. Liczba majątków nabytych przez moskali zwiększa się ciągle, mimo to jednakże, stan majątkowy trwa dotąd i nieprędko zapewne ustanie, jak tego dowodzi raport komisji specjalnéj, (o którym już wspominaliśmy) która nie uważa jeszcze za możliwe, wprowadzenia na Rusi zasady wybieralności sędziów pokoju, jak w innych prowincjach carstwa.

Złodziejstwa zresztą i nadużycia czynownictwa trwają po dawnemu, i trwać zdaje się będą, dopóki caratu starczy.

W roku zeszłym np. dla *obrusienia korennawo ruskawo kraja*, postanowiono odebrać wszystkie stacje pocztowe z rąk żydów, i oddano je w dzierżawę moskalowi. Była to tylko wędka na pieniądze izraelitów. Okupili się téż oni, i jak poprzednio trzymają prawie wszystkie stacje pocztowe, a tylko firma istnieje moskiewska.

Ale główny cel osiągnięty został, ruble z kieszeni obcokrajowców przeszły do kieszeni ruskich (tak się od lat kilku nazywają moskale).

Zabójstwa, rabunki, napady i kradzieże nocne, zdarzają się także bardzo często na prowincji, dowodząc, że niemoralność szczepiona przez moskiewskich *diejatelej* wydaje już właściwe sobie owoce.

Stan zimowych i jarych zasiewów, wedle sprawozdań do 20 maja dochodzących, był dość pomyślny. Deszcze zwłaszcza, w które maj tegoroczny tak był obfity, stan ten znacznie polepszyły.

Ludność, z upragnieniem żniw oczekuje, bo i tam przednówek bardzo ciężki, a ceny ogromne jak na Wołyń. I tak pud (40 funtów berlińskich) mąki żytniéj, kosztuje tam 95 kop., pud owsa 1 rsr., pud siana 75 kop.

Peszt *31 maja.* Po mowie Eötvösa, któraśmy przedwczoraj podali, na tém samém posiedzeniu przemawiało jeszcze pięciu mówców: Nemeth, hr. Zichy, Moricz, hr. Mailath i Szekaczy.

Nemeth zarzucał dzisiejszemu rządowi, że nie idzie za tradycjami r. 1848, i że tylko przez ciągłe paktowanie i gwałcenie prawa dostał się do władzy. Wątpi on o dążeniach rządu ku reformom.

Hr. Zichy nazywa wystąpienie przeciw prawno-politycznéj ugodzie niebezpiecznem i wykazuje niemożliwość podwójnéj reprezentacji zagranicznéj ze strony Węgier i Zalitawji. Popiera on projekt komisji.

Moricz kładzie nacisk na potrzebę reformy izby magnatów, gdyż przy dzisiejszym jéj składzie cała instytucja delegacji wspólnych może być zwichniętą. Popiera on projekt Tiszy.

Stefan Mailath przemawia za projektem komisji: „Precz z illuzjami panowie, — tak kończy on mowę swoją, — epoka dzisiejsza jest dla nas epoką żywotności; podnieśmy nasze ustawy, nasze socjalne instytucje, wewnętrzną organizację kraju do wysokości dzisiejszéj oświaty. Przez to tylko wzmocnimy naród i zrobimy go niezawisłym."

Daniel Szekaczy proponuje, aby wybrać komisję i poruczyć jéj zlanie przedłożonych czterech projektów w jeden adres; w tym adresie znaleźć się powinno wszystko, czego w jednym lub drugim projekcie brakuje. (Wniosek ten wywołuje głośny śmiech w izbie.)

Dnia 28 maja przemawia pierwszy za projektem komisji Kerkapolyi:

„Praktyka najlepiéj wykaże doskonałość ugody prawno-politycznéj. Naród przez wybór większości dowiódł, że życzy sobie utrzymania téj ugody; winna więc opozycja zastosować się do woli narodu. Zalitawczycy mają ten sam interes co my i mogą się tylko kierować polityką możliwą; możliwą zaś jest tylko ta, która się nie sprzeciwia interesowi Węgier. Wie o tém cały świat; miałżeby tego tylko wspólny minister spraw zewnętrznych nie wiedzieć?

„Opozycja stara się znaleźć taką formę dla spraw wspólnych, aby wszelka przeciwna nam polityka raz na zawsze była niemożliwą. Takiéj formy nie ma. Nawet poruczenie spraw tych monarsze nie dałoby téj gwarancji. Ugoda prawno-polityczna wytrzyma każdą krytykę.

„Na politykę zewnętrzną sejm ma wpływ przez uchwalenie kredytu; nie uchwali takowego na żadne wojny. Niezawisłość Węgier leży w stosunku zupełnéj współrzędności z Zalitawją; najlepszym dowodem téj współrzędności jest to, że ludność 15-miljonowa, która płaci 30% wspólnych ciężarów, ma wszystkie te same prawa co ludność 20-miljonowa, która płaci 70% wspólnych ciężarów. Taki stosunek może tylko istnieć w samodzielnym i niezawisłym państwie, bo gdyby Węgry nie były samodzielnem państwem ale tylko częścią monarchji, toby wszystkie prawa i ciężary były równe" (głośne oklaski).

Po Kerkapolyim przemawia jeszcze siedmiu mówców. Ostatnim jest Emeryk Ivanka: „Dzisiejszy dobrobyt kraju, na który większość się powołuje, nie jest owocem ugody prawno-politycznéj. Tak samo jak nie można robić zarzutu Szmerlingowi, że za jego rządów był nieurodzaj, tak też urodzaj ostatni nie jest zasługą dzisiejszego rządu."

Na zarzut Mailatha, że opozycja podczas wyborów wywierała wpływ korrupcyjny na ludność, pyta się mówca: gdzie większa jest czystość moralna czy po téj stronie, po któréj się robi starania o chleb powszedni, czy po téj, po któréj wszystkie starania skierowane są na ordery, klucze szambelańskie i tytuły? Okazały się wprawdzie między ludem tu i owdzie tendencje komunistyczne, spowodowane one jednak były nagłém zniesieniem dziesięcin, propinacji i innych resztek praw feudalnych. Nagłe zniesienie tych praw zachwiało w ludzie pojęciami własności, to jednak prędko przeminęło.

Na posiedzeniu d. 31 po Nedeskim i Zlińskim zabiera głos minister sprawiedliwości Horwath:

„Opozycja zarzuca artykułowi XII ustawy z r. 1867, że podkopał byt państwowy Węgier i ścieśnił narodową naszą niezawisłość i samodzielność. Zastanówmy się nad temi ostatniemi pojęciami.

„Jeżeli panowie chcecie takiéj samodzielności i niezowisłości, jaką posiadają Francja i Anglja; jeżeli myślicie, że między Austrją i Węgrami nie ma innego stosunku jak między Francją i Turcją: wtedy uznaję, że istniejąca podstawa prawno-polityczna jest niedostateczną. Muszę jednak dodać, że taka samodzielność w naszych stosunkach jest mrzonką, a chcieć ją zaprowadzić jest najlekkomyślniejszym hazardem, na jaki tylko naród jakiś kiedykolwiek naraził los i byt swój.

„Jeżeli zaś macie na oku tylko tyle narodowéj samodzielności, ile się zgadza z sankcją pragmatyczną; wtedy znika zarzut podniesiony przeciwko ugodzie prawno-politycznéj.

„Skrajna lewica wiedząc to dobrze, przekręca myśl i doniosłość sankcji pragmatycznéj i nie chce w niéj widzieć nic innego, jak tylko wspólność i tożsamość monarchy dwóch zupełnie niezawisłych państw. Ale przypuściwszy nawet, że stronnictwo to ma słuszność, to już tożsamość i wspólność monarchy ścieśnia samodzielność narodową, bo żadna z dwóch państw nie może sobie postąpić tak, aby wspólność ta stała się niemożliwą.

„Tak np. Francja i Turcja mogą sobie każdéj chwili wypowiedzieć wojnę. Węgry zaś nie mogą kierować się taką polityką, którąby króla węgierskiego zawikłała w wojnę z cesarzem austrjackim. Co więcéj, Francja i Turcja mogą dzisiaj wojnę prowadzić, a jutro wzajemnie sobie pomagać. Węgry zaś i Austrja już na mocy ustawy muszą sobie wzajemnie dać pomoc przeciwko każdemu nieprzyjacielowi.

„Można było nazwać ugodę przymierzem zaczepno-odporném; ale opozycja swego czasu nie miała odwagi ułożyć tego traktatu na podstawie międzynarodowéj, a kiedym ja wtedy myśl tę tutaj poruszył, opozycja podniosła zarzut, że węgry nie mają nic do czynienia z narodami zalitawskiemi ale tylko z królem swoim.

„Panowie, nie łudźmy siebie i narodu, takiéj samodzielności narodowéj, jaką posiadają Francja i Anglja wyrzekli się już ojcowie nasi!

„Wyrzekli się oni jéj tak jak dwa narody, które zawierają z sobą przymierze zaczepno-odporne, z tą tylko różnicą, że przymierze to u nas tak długo trwać musi póki żyje dzisiejsza dynastja. To jest fakt, którego żadnemi sofizmatami zmienić nie można.

„O zupełnym parlamentaryzmie u nas wtedy tylko moglibyśmy marzyć, gdyby za Litawją panował absolutny monarcha, któryby wszystkie sprawy, obchodzące całą monarchję oddał jedynie nam do rozstrzygnięcia. Ale kiedy po tamtéj stronie Litawy również panuje konstytucjonalizm, to trzeba było znaleźć taki środek, któryby obu częściom dał równy wpływ na sprawy wspólne.

„Możnaby tylko zarzucić, że środek użyty w ustawie z r. 1867 jest niepraktyczny. Ale jakiż środek lepszy zamiast delegacji podała opozycja? Proponuje ona, żeby wspólne sprawy tak tutaj, jak tam, przedłożone zostały parlamentom. Byłoby to dobrze dopóki parlamenty byłyby w zgodzie. Gdyby jednak między parlamentami nie było zgody wtedy, mówi opozycja niechaj rozstrzygnie monarcha. Tak więc ostatniem lekarstwem waszém jest absolutyzm, podczas kiedy my położyliśmy rozstrzygnięcie ostateczne w ręce reprezentantów narodu. (Głosy z lewicy, „w ręce delegacji"; głosy z prawicy, „czy delegacja nie reprezentuje narodu?")

„Jeżeli więc nasz środek ma tę wadę, że niektóre sprawy wyjmuje z pod władzy sejmu, to wasz środek daleko większą ma wadę, bo skręca kark konstytucjonalizmowi."

Mówca wykazuje daléj niemożliwość osobnych reprezentacji dyplomatycznych, za granicą każdéj części monarchji, przy wspólności monarchy i odwołuje się do patrjotyzmu posłów, prosząc, aby przez wznowienie walki o kwestję prawno-polityczną nie wstrzymywali toku wewnętrznych reform.

Zarzuca on opozycji, że siejąc rozdział przeszkadza tworzeniu się wielkiego stronnictwa reformistów, i podkopuje najistotniejszą zasadę parlamentaryzmu: panowanie większości.

„Najświetniejszą zdobyczą, którą zawdzięczamy ustawom z r. 1848 jest: że rząd i władza wykonawcza wychodzą z większości sejmowéj, ta instytucja jest podstawą konstytucjonalizmu; tę podstawę trzeba wzmocnić, a wzmocnić można ją tylko wtedy, jeżeli mniejszość nauczy się szanować wolę większości. Jeżeli się z tą myślą nie oswoimy, to wrócą chyba dawne czasy, w których rząd nie pytał się ani o większość, ani o mniejszość, tylko rozkazywał."

Mówca zarzuca daléj opozycji, że targnęła się na powagę sejmu i podnosi potém trudne stanowisko rządu w obec wielkiéj liczby reform, które koniecznie przeprowadzone być muszą. Nareszcie odpowiada na zarzuty różnych mówców opozycji, między innemi na zarzut Ghyczego, jakoby ugoda była powodem deficytu i dowodzi, że gdyby nie ugoda, deficyt byłby większy o 17 miljonów.

„Poseł Iranyi powiedział, że nie obiecał narodowi innéj ziemi, tylko tę, która się rozciąga od stóp karpat aż do morza adrjatyckiego, i która się nazywa ojczyzną. — Obietnica ta zapóźno trochę daną była, bo ojczyznę tę już od dwóch lat oddaliśmy nie tylko narodowi, ale wszystkim tym, którzy razem z posłem Iranyim wrócili z emigracji. Dziś inne czeka ich zadanie, nie mniéj szlachetne, to jest ojczyznę tę otrzymać, bronić ją przed namiętnościami, przyczynić się do jéj wielkości i szczęścia."

Po Horwacie przemawiają jeszcze Szwarc, Rudnay i Dietrich.

Francja.

(*A. Sk.*) **Paryż** *31 maja.* (Kor. „Kraju.") Przeszły skład ciała prawodawczego po kilka razy był powoływanym do stanowienia w kwestjach mających związek ze sprawą naszą, sympatja ogólnie uczuta dla narodu naszego zawsze łączyła wszelkie najwięcéj nawet nieprzyjazne sobie odcienia w jeden obóz.

Obaczmy teraz, jakiém będzie przypuszczalnie stanowisko przyszłego ciała prawodawczego względem naszéj sprawy, gdyby takowa kiedyś na porządek obrad wniesioną została.

Stronnictwo opozycyjne złożone będzie z republikanów, a dla tych jedyném dążeniem jest przeprowadzenie zmian wewnętrznych. Opozycja tutejsza przejęta jedynie myślą własnego interesu, jest zasklepioną w sobie i możnaby powiedzieć bez wielkiéj pomyłki, że odmawia narodom dziejowego posłannictwa, a jedynie skupia się i przejmuje myślą własnego interesu, jedném więc z pierwszych jéj usiłowań będzie zmuszenie rządu do zniesienia armji stałéj, chociaż ze względu na okoliczności zewnętrzne; żądanie to jest o wiele przedwczesném, z drugiéj strony jednak członkowie lewicy, jako ludzie zasad postępowych, a więc przeciwni gwałtom i uciskowi, będą korzystać z każdéj choćby najmniejszéj sposobności, aby tylko zamanifestować swą sympatję dla nas i tym sposobem zadośćuczynić według swego pojęcia sprawiedliwości, a wszystko z ich strony zawsze kończyć się będzie na gołębiém gruchaniu.

Rzeczpospolita z 1848 r. dała nam tego dowody, a dzisiejsi republikanie, niewątpliwie są więcéj jeszcze w sobie zasklepieni i możnaby jako za zasadę postawić, że we Francji im jakie stronnictwo jest więcéj skrajnych dążeń, tém więcéj dla nas z swą sympatją wygłaszać się będzie, ale jednocześnie tém mniéj można się spodziewać od niego rzeczywistéj pomocy.

Większość znów rządowa będzie ślepém echem rządu, na czynności którego, jak to wspomniałem, znaczny, stanowczy niemal wpływ wywierać będzie *tiers-parti.* Stronnictwo to jakkolwiek prowadzone przez pp. Thiers'a i Ollivier'a, którzy nie sądzę, aby byli dla nas z wygórowaną sympatją, składa się z wielu naszych serdecznych przyjaciół, żyjących w ścisłych stosunkach z ks. Napoleonem, ktory jak powszechnie utrzymują, nosi się z myślą otrzymania korony polskiéj dla swéj dynastji. Stronnictwo to nie zrzecze się jak opozycja moralnéj przewagi, jaką ma Francja na sprawy wewnętrzne, a dla utrzymania téjże w razie zawikłań europejskich nie zawaha się ani na chwilę zawołać o pomoc naszego narodu; im zaś więcéj mieć w sobie będziemy zasobów sił, tém łatwiéj przyjdzie nam z korzyścią, prowadząc układy, zapewnić się o urzeczywistnieniu naszych dążeń i tém więcéj, rzecz pewna, o naszą przyjaźń sąsiedzi starać się będą.

Potrzeba Polski została od pewnego czasu uznaną nie już tylko z tytułu sentymentów i poszanowania sprawiedliwości, ale dla interesu i spokoju Europy, a to dla nas najważniejszy nabytek. Wobec tego więc, starajmy się tylko przez pracę organiczną wciąż i systematycznie zwiększać nasze zasoby sił moralnych i materjalnych, abyśmy mogli skorzystać z każdochwilowych okoliczności.

Obowiązek służby narodowéj i patrjotyzm, nakazuje nam wytrwałą pracą organiczną rozwijać systematycznie zasoby sił naszych. Praca to niewątpliwie mozolna, niepowabna, ale niemniéj obowiązkowa i jedynie zbawienna, od niéj to uchylać się nam nie wolno, a więc stójmy przy niéj wytrwale, jeżeli pragniemy prędkiego urzeczywistnienia naszych sprawiedliwych żądań. W chwili obecnéj nie pomoc obcych, ale tylko siły własne stanowią najpewniejszą podstawę naszéj przyszłości, myślmy więc i starajmy się o ich wydobycie.

Hiszpanja.

W pierwszym szale rewolucji wrześniowéj łudzono się, że wszystkie stronnictwa liberalne bez oporu poddadzą się wyrokowi Kortezów. Tymczasem pokazuje się dzisiaj, że rzecz ma się trochę inaczéj. Stronnictwo republikańskie nie myśli wcale przestać pracować nad urzeczywistnieniem swego ideału. Słowa wyrzeczone przez przywódców stronnictwa tego w Kortezach podczas obrad nad formą rządu, nie były czczemi frazesami. Były one programem na przyszłość, były wyrazem najgłębszego przekonania przywódców, za którymi stoi dobrze uorganizowane stronnictwo

Orense, najstarszy pomiędzy tymi przywódcami, który już w r. 1820 należał do stronnictwa „Exaltados," niedawno w Kortezach gorzkiem szyderstwem traktował monarchistów: „Gdzież to ta monarchja wasza ma swoich zwoleników? W małych miastach i miasteczkach, w gminach wiejskich; a król wasz, jeżeli kiedyś tu przyjdzie nie będzie królem wielkich miast, ale królem lasów."

Jednym z najważniejszych kroków stronnictwa republikańskiego po za kortezami w celu uorganizowania się, jest „traktat związkowy w Tortozie." W starém tém mieście zebrało się w drugiéj połowie maja zgromadzenie delegatów różnych towarzystw republikańskich z Katalonji, Aragonji i Valencji. Zgromadzenie to nazwało się zgromadzeniem związkowém i wydało długi manifest do tych, którzy podzielają jego przekonania.

Manifest ten oświadcza, że jedyném zbawieniem Hiszpanji byłaby rzeczpospolita federacyjna; daléj manifest ten kreśli główne rysy organizacji stronnictwa, ustanawiając wydziały gminne, powiatowe, prowincjonalne i krajowe; ostatnie mają siedziby swe w Barcelonie w Valencji i Saragosie.

W pierwszych dniach czerwca prowincje południowe: Murcja, Andaluzja i Estramadura wyszlą delegatów na podobne zgromadzenie związkowe, które porozumieć się ma z wydziałami prowincji północnych.

Tak więc ruch republikański może się stać dla każdego rządu hiszpańskiego daleko groźniejszym, aniżeli nic nie znaczące ruchy izabelistów i karlistów. Wprawdzie nie ma obawy, aby rejencję Serrana, która zapewne wnet ustanowioną będzie, zaburzyły zbrojne powstania, ale wątpić wypada, czy przywołany do Hiszpanji król nowy będzie mógł spokojnie zasiąść na tronie.

Rumunja.

(+) **Bukareszt** *29 maja.* (Kor. „Kraju.") Adres izby deputowanych, sfabrykowany przez komisję według przykrojonego przez Kogolniczana modelu, jest rzeczywiście, tak jak to przewidywałem, istną parafrazą mowy tronowéj; nadto daje on rządowi za wszystkie jego dotychczasowe bezprawia najcałkowitsze prawie absolutorjum. Oto treść jego według przedłożonego izbie projektu, nad którym ministerjalna większość żadnéj zapewne nie dopuści dyskusji:

„Wasza Wielkość,

„Z głębokim szacunkiem wysłuchała izba deputowanych treść mesażu W. W. i znalazła w nim tego oświeconego, czynnego i patrjotycznego ducha, jakim przejęty jest panujący Rumunji.

„Ten mesaż zawiera także własne uczucia i życzenia kraju.

„Kraj pragnie materjalnego i moralnego ulepszenia, wzdycha do pokoju i trwałości.

„Wasza Wielkość,

„Reprezentacja narodowa jest przekonaną o téj szczytnéj prawdzie, że materjalne ulepszenia pomnożą bez miary rolnicze, przemysłowe i handlowe zapasy Rumunji.

„Ulepszenia moralne zasilą jeszcze bardziéj cenne zapasy inteligencji i sumienia, jakiemi Najwyższy wyposażył naród rumuński.

„Pokój nagnie ducha w kierunku poważnym, wprowadzi braterstwo w miejsce nieszczęsnych rozterek i wesprze pracę, ów wielki i szlachetny kapitał ludzkości.

„Trwałość, ustalona w wysokiéj dziedzinie tronu; trwałość uosobiona w Waszéj Wysokości i dostojnéj Jego dynastji; trwałość w instytucjach konstytucyjnych, trwałość w zasadach cywilizacyjnych, które prowadzą świat nowożytny, a których rozsądne zastosowanie w społeczeństwie rumuńskiém uzupełni narodową i społeczną budowę.

„Wasza Wielkość,

„Izba deputowanych przyczyni się z swéj strony energicznie do tego wielkiego dzieła, a celem spełnienia tegoż zachowa ścisłą harmonję z rządem Waszéj Wysokości, pod świętą opieką zupełnéj prawności.

„Izba będzie dumną *(va fi mândrâ)*, łącząc silne ramie narodu z wiernem ramieniem panującego, aby dopomódz do owych rozsądnych, przez cały kraj pożądanych ulepszeń.

„W obec olbrzymiéj pracy ulepszenia materjalnego, rozpoczętego na przestrzeni *(intinderea)* ziemi rumuńskiéj, czuje się izba szczęśliwą z powodu, że kraj wydostał się z pod panowania marzycieli, abymódz wejść na praktyczną drogę prawdziwego postępu, na drogę, która go doprowadzi do pomyślności i porządku, i zjedna mu szacunek świata cywilizowanego.

„Wasza Wielkość,

„Izba poczytuje sobie jeszcze za obowiązek stwierdzić, że wpośród rozbudzonych namiętności, umiał rząd Waszéj Wysokości utrzymać w czasie wyborów prawny porządek, i dowieść swéj bezstronności, usiłując te pożałowania godne wykroczenia, jakie ktokolwiekbądź gdzie popełnił, wyśledzić i ukarać.

„Wasza Wielkość,

„Upoważnieni przez kraj stajemy tu, aby otoczyć tron szczerością i wypowiedzieć otwarcie naszemu panującemu:

„Racz Wasza Wysokość kroczyć stale po pięknéj i błogiéj drodze, którąś wybrał; my postępować będziemy za tobą z życzliwością i przywiązaniem!

„Niech żyje Wasza Wielkość!

„Prezydujący w komisji V. Aleksandri; sekretarze: Rakowica, Lahovari, Boeresku, Heliade, Gradisteanu, Kalimak.

Rząd wniósł projekt do ustawy celem reorganizacji izby kasacyjnéj i armji, a mianowicie celem zaprowadzenia w niéj nowéj jakiéjś broni. Z przedłożenia ministerjalnego wynika, jakoby broń pruska, wprowadzona zaledwie przed rokiem, okazała się nieodpowiednią. Co zaś znaczna część kraju sądzi o armji w dzisiejszym jéj stanie, pomimo rozciągniętéj na dnią opieki pruskiéj, o tém świadczy następujący ustęp, wyjęty z obszerniejszego specjalnego artykułu, zamieszczonego w dzienniku *Opiniunea*:

„.... Od dziesięciu lat wydaje kraj corocznie po 50 miljonów, a mimo to piechota bez obuwia i pantalonów, artylerja bez kasków, kawalerja bez rzędu a obecnie nawet bez koni. Żołnierze jedni w pantalonach czerwonych, drudzy w siwych; jeden szwadron kawalerji w takim uniformie, drugi w innym; artylerja w ubiorach o dziesięciu kolorach, a wszystkim brak co najniezbędniejszego materjału.

„Piechota zaopatrzona w broń pruską, przyjętą bez kontroli i sprowadzoną bez zamówienia; stara broń nasza, przerobiona z ogromnym kosztem, ma wiele niedostatków, a zatém nieprzydatna do niczego; artylerja dostała działa pruskie, a nikt ich użyć nie umie; dlaczegoż więc wprowadzono je w miejsce francuzkich? W artylerji i piechocie regulamin francuzki, w kawalerji pruski, a wszystko codziennie się zmienia, tak jak mundury, według upodobania ministra, według jego politycznéj opinji, i według sympatji jaką

---

knie podane fałsze i mimowoli tak ważną teraz sprawę kościoła polskiego opuścić, lub co gorsza zgubić.

Jakkolwiek przepędziwszy tylko parę miesięcy w Rzymie, jednak zawsze gorliwy względem poznania sytuacji sprawy ojczystéj i rodaków w miejscu, gdzie się znajdują, starałem się zgłębić i rzeczywiście zgłębiłem stosunki rzymsko-polskie. Nadzwyczaj mnie zatém zdziwiło, że na tak słuszne Ostrzeżenie księży polskich, podpisane przez pięciu w imieniu wszystkich księży stowarzyszonych w emigracji, na ostrzeżenie, które można nazwać raczéj słabém odbiciem, aniżeli istotném przedstawieniem rzeczy, a które jednak „kłamstwem nie jest, ani też chwilowém obałamuceniem," mógł O. Fidelis ogłosić w *Czasie* fałszywą, ogólnikową, a niczego niedowodzącą Odpowiedź.

Chcąc zatém napisać nietylko odpowiedź na Odpowiedź, ale równocześnie wyświetlić faktem i to nie ogólnikowo prowadzone intrygi w Rzymie, gdyż operując wrzód trzeba z korzenia wyciąć go, a radykalnie przez to wyleczyć, uznałem także za stosowne pierwéj się zainformować co do nieznanéj w kraju osoby O. Fidelisa, a témsamém zbadać powód jego fałszywych twierdzeń o OO. zmartwychwstańcach.

Nie dziwiłoby nas wcale, gdyby autor zachowując wdzięczność dla swych dobrodzieji, na wieść o *Ostrzeżeniu* uczuł niejakie świętobliwe oburzenie (?)— lecz odzywać się publicznie ogólnikowemi frazesami wymowy kaznodziejskiéj w obronie koterji, która rozciągając działania po za obręb powołania swego, fałszem dobrą wiarę ludzi eksploatuje, która dla swéj korzyści chce ująć ster polityczny i tak ważną sprawę zupełnie zgubić — to więcéj niż zgroza!..

Te w pierwszéj części *Odpowiedzi* z ferworem wygłoszone czcze frazesa o „czarnéj niewdzięczności niczém usprawiedliwić się niedającéj," to „coś strasznego," te „laury chwały," „odzieranie z najdroższego skarbu wiary," „moralne ukamienowanie przez własnych braci" i t. d. i t.d. bardzo pięknie zaiste wyglądałyby z ambony i niejednego słuchacza do łez pobudzić są zdolne. Przypomina to pochwalne panegiryki ks. Marcela Dziewulskiego z XVIII wieku. Lecz te same słowa, te same nazwy: „tych żołnierzy, tych ofiarników, męczenników, tułaczy" — jakże stokroć stosowniéj są użyte do owych przez O. Fidelisa potępionych kapłanów polskich, związanych w towarzystwo w Paryżu; bo ci jako kapłani walczyli nie orężem, lecz słowem i z złamanym krzyżem w ręku przeciwko schizmie, bo tych sam Ojciec ś. pobudzał do wytrwania w barbarzyńskich męczeństwach, bo tych nie było pięciu, lecz sta, lecz tysiące! a pono snadniéj znaleźć pięć owiec parszywych, niż całe zaparszywione stado, całe zaparszywione tysiące!

Nie OO. Zmartwychwstańcy są pokrzywdzeni i pierwsi napadnięci, jak to utrzymuje O. Fidelis, ale księża w emigracji, pod którymi przez lat pięć bezbożnie zawzięci Ojcowie kopią doły, intrygują, szkalują.

Znam zgromadzenie, a raczéj koterję OO. Zmartwychwstańców, tę sektę polskich sanfedystów, niecofającą się przed żadnym środkiem mogącym zgnieść wszystko co prawe, co jest nacechowane miłością ojczyzny, a kornie przed tą sektą czołem nie bije — znam je! i *Ostrzeżenie* kapłanów polskich nie oburzyło mnie i nie sprawiło mi boleści. O. Fidelis nie omylił się, sądząc, że znajdą się jeszcze inni, co podobnie jak on wystąpią, lecz wystąpią dlatego, aby ludzi, co zaledwie słyszeli, że jest jakieś zgromadzenie podobnego nazwiska, ostrzedz, ochronić od fałszu, wyjaśnić i wytłómaczyć im, by się nie dali obałamucać.

O. Fidelis myli się grubo, twierdząc: że każdemu z kapłanów przybywających do Rzymu czy do Paryża, OO. Zmartwychwstańcy „z największą chęcią" *(sic)* pozwolenie odprawiania mszy ś. wyrabiali, i że każdy takowe przez tychże ojców otrzymał. W Rzymie tylko kilku księżom i to swym stronnikom, rzeczone pozwolenie ojcowie wyrobili, innym zaś z początku wyrabiał do dziś żyjący ks. prowincjał Dąbrowski, i ks. Michał Krypiakiewicz, oddawna w Rzymie zamieszkali, a następnie jeden drugiemu z znajdujących się księży w Trynicie, obywając się bez Zmartwychwstańców.

Inaczéj rzecz się miała w Paryżu. Tam O. Jełowicki skorzystawszy z przybycia kilku pierwszych księży nieznających miejscowości i języka, którzy do niego się udali o wyrobienie pozwolenia, ofiarował się konsystorzowi za pośrednika, co tenże chętnie przyjął dla podanych przez O. Jełowickiego powodów:

1) że do niego wszyscy księża się zgłaszają i zgłaszać będą;

2) że on chętnie poświęci się na usługę braci (!)

3) że tym sposobem oszczędzi sobie konsystorz kłopotu, a mianowicie z nieznającymi języka francuzkiego.

Ztąd poszło, że chociaż który ksiądz miał ze sobą papiery, a nie chciał ugiąć karku przed O. Jełowickim — pozwolenia nie otrzymał. Bieda jednak zmusiła prawie wszystkich do czołobitności dla O. Jełowickiego i do proszenia protekcji; jeden tylko ks. Korolec nie uległ przewadze i dla tego zmarł w nędzy w r. 1865, przez rok ani razu nie odprawiwszy mszy świętéj.

Zresztą jak chętnie O. Jełowicki przychodził w pomoc swym braciom i poświęcał się na usługi — najlepszym dowodem ks. S.... kapelan obozowy, który w r. 1864 prosił go o wyrobienie dyspensy od nieregularności kanonicznéj, ściągniętéj skutkiem krwi rozlewu. O. Jełowicki, jako jedyny środek zaproponował mu wstąpienie do zgromadzenia — a gdy ten nie przyjął propozycji i przez trzy miesiące napróżno błagał o pomoc i ułatwienie korespondencji z kurją rzymską, opuścił nareszcie Paryż i do dziśdnia bawi w Szwajcarji, trudniąc się rzemiosłem. Więc czy i tu O. Fidelis zaprzeczy naciskowi na indywidua w celu wciągnięcia ich do zgromadzenia?

Co się tyczy słuchania spowiedzi i mawiania kazań, to zkądże O. Fidelis wyjął twierdzenie: że dla naszych rodaków są OO. zmartwychwstańcy, którym ta misja jest powierzoną? kto ich do tego upoważnił? A jeżeli w dalszym ciągu nadmienia O. Fidelis o kościołku „Assomption" w Paryżu, to zkąd „liczba Ojców do pracy wystarczająca?" gdy przy kościołku tym znajduje się tylko O. Jełowicki i O. Hube? — Ponieważ zaś w tym kościołku zaledwie kilkanaście osób bywało, bo nie mogły znosić wymysłów i przekleństw O. Jełowickiego; zebrało się kilkunastu księży i chcieli w innéj kaplicy urządzić nabożeństwo dla rodaków, słuchać spowiedzi i miewać kazania. Napróżno księża polscy starali się o otrzymanie kapliczki, a choćby tylko o pozwolenie słuchania spowiedzi i nauczania w innym kościele, gdyż O. Jełowicki dowodził, że jego kościołek wystarcza, że jest aż nadto wielki, iż nie potrzeba innego kościoła, bo polacy to heretycy, to rewolucjoniści, bezbożnicy i t. p., czego najjaśniejzym dowodem, że mając kościół polski (mówił o swoim kościołku), nie przychodzą na nabożeństwo. Lub téż twierdził, że księża polscy: to masony, nieuki, że niemogąc publicznie bezbożności nauczać w jego kościele, bo on nie pozwala, chcą dlatego inny otrzymać; że jeżeli arcybiskup chce oszczędzić herezji między emigracją polską, to niech nie daje ani kościoła, ani pozwolenia księżom polskim. I gdy rząd francuzki pod każdym względem oszczędzał emigrację, protegował i stokroć bardziéj uwzględniająco z nimi się obchodził niż z właściwymi mieszkańcami, francuzami, to O. Jełowicki za to, publicznie przytoczonemi wyrażeniami szkalował i bezcześcił swych ziomków.

Otóż takie braterstwo, usłużność i miłość chrześcjańska OO. zmartwychwstańców, za którą O. Fidelis tak świętobliwie i żarliwie gardłuje. Otóż ta dochowana miłość ojczyzny, odziana worem (*sic*) pokuty, niosąca poświęcenie i ofiarę wszystkim.

Wiadomo dobrze, że O. Jełowicki zbierał składkę pod pozorem ufundowania kościoła polskiego w Paryżu; lecz zkądże wiadomość, że po przyjeździe do Rzymu, za zgodą Ojca św., fundusz ten obrócił na seminarjum duchowne?

O. Jełowicki, któremu z pewnych względów stały pobyt w Rzymie do dziś dnia jest wzbroniony, chcąc swą gorliwość okazać, a nadto uzyskać pozwolenie znoszące zakaz wzbronionego pobytu, złożył fundusze przez siebie zebrane na świętopietrze, zawodząc przez to osoby z zaufaniem składające. Dowodem tego *list Ojca św. do Jełowickiego dziękujący mu za pieniądze* i dający mu prawo udzielania błogosławieństwa polakom w Paryżu w roku 1864.

Ojciec św. otrzymane pieniądze swojém imieniem ofiarował na kolegjum polskie i na dwa stypendja, a prócz tego sam gmach dla rzeczonego kolegjum przeznaczył. Zatém zupełnie źle poinformowano O. Fidelisa, i sam nic nie wiedząc, chce zbijać innych. Jeżeli jednak wie: że nie takie sumy przeszły przez ręce O. Jełowickiego, mógłby łaskawie wskazać, na jakie cele te inne kwoty użytemi zostały, bo dotąd skutków z nich żadnych nie widzimy.

Co do rozwiązania kwestji Matki Makryny, ponieważ ta umarła w styczniu b. r., trudno już interpelować ją i własnemi jéj słowy zbijać fałsze i pochlebstwa O. Fidelisa. Na poparcie twierdzeń księży paryzkich dodam ten tylko fakt, że Matka Makryna często się żaliła na nadużywanie jéj zaufania przez OO. Zmartwychwstańców, którzy jéj sprawą, jéj imieniem robili sobie imię, pieniądze i zakładali swe zgromadzenie. Matka Makryna, aby temu położyć koniec, zerwała stosunki i poróżniła się z OO. Zmartwychwstańcami, co wreszcie skończyło się sławnym skandalem, w skutek którego O. Jełowickiemu Rzym kazano opuścić, a O. Semeneńko ledwie się potrafił wykręcić.

Odtąd Ojcowie publicznie zaczęli szarpać dawną swoją protegowaną i uwielbianą, a straciwszy wszelką nadzieję zrobienia zlepka z Bazyljanek polskich i ze swego zgromadzenia, jak również straciwszy sposób eksploatowania publiczności firmą Makryny, porzucili ją i założyli swoje *Zmartwychwstanki*, którym później, aby ułatwić przyjazd do Galicji (do Jazłowca), nadano imię *Niepokalanek*.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

się powoduje względem tego lub owego obcego mocarstwa.

„W równie smutnym stanie jest i administracja. Koszary walą się; baraki, rozpoczęte z wielkim nakładem, niedokończone; w koszarach dystryktalnych stają się ludzie i konie po kilku miesiącach zupełnie nieużytecznymi; połowa pułku wymarła w Plojesztach na tyfus, a serce się kraje na widok szwadronu powracającego z prowincji.

„Wojsko przenoszące się z jednego miejsca na drugie, niszczy po drodze wsie, gdyż wszystkiego mu nie dostaje. Cóż to daléj będzie?

„Nauka oficerów zaniedbana; szkoła wojskowa upada, aby nie powiedzieć, że już upadła. Do Prus posłano oficerów, bez konkursu, bez systemu, tak sobie według upodobania którego z ministrów, będących właśnie przy władzy, i wybierano — prawidło bez wyjątku — takich, którzy nie znają języka francuzkiego. Mamy prawa, mamy przepisy, i według nich powinniby być wybierani i wysyłami oficerowie, prawa to jednak i przepisy są martwą literą.... co one obchodzą p. ministra, — on odpowiedzialny!

„Karność, to rzecz zupełnie nieznana, — wypadek, jaki się zdarzył w Jassach, przekonywa nas o tém... Najmożniejszy środek, władza moralna, którą się dotąd powodowali ci, którzy przewodniczą armji, jest sprawiedliwość, — nie masz jéj. Faworytyzm w karach, faworytyzm w nagrodzie. Dwa lata temu, jak oficer podwładny uderzył w służbie oficera wyższego, nietylko za to został ułaskawiony, ale nawet wynagrodzony!

„W awansach, znowu ten sam faworytyzm. Każdy tłómaczy prawa według swego upodobania i według tego awansuje tych, których chce. Polityka odgrywa tu niepoślednią rolę. Minister „czerwony“ awansuje „czerwonych,“ „biały“ „białych.“

„W organizacji nie postępujemy ani o krok. Prawo, dobre czy złe, uchwalone przed rokiem, powinnoby być zastosowane. Gdzietam, przeciwnie, wszystko co się dzieje, jest właśnie na przekor owemu prawu. Cóż powiedzieć dopiero o milicji, graniczarach i dorobańcach?... Nie idźmy daléj.

„W opłakanym stanie, w jakim się znajdujemy, serce nam się kraje i miłość własna oburza, kiedy słyszymy, jak węgierskie dzienniki nam grożą, że dwoma pułkami huzarów rozbiją w puch całą naszą armję, — a czyż dopiero nie mamy się oburzyć, kiedy własny nasz minister (Kogolniczano) śmie głosić, że nie możemy więcéj postawić jak 400 ludzi na stopie wojennéj....

„Kiedyś pomówimy o tém obszerniéj, lecz i to, cośmy już powiedzieli, wystarczyćby powinno, aby rumuni pomyśleli nad tém, coby uczynić należało.“

Z mojéj strony zatrzymałem się z umysłu dłużéj przy tym przedmiocie, raz aby dowieść, że byłem bezstronnym i nieuprzedzonym, rozbierając w dzienniku waszym, znaczenie **obozu pod Furceni** — a następnie, aby w zapatrywaniu się na rumuńską siłę zbrojną, ustrzedz każdego od możliwego łudzenia się.

Turcja.

(XXX) **Konstantynopol** *28 maja.* (Kor. „Kraju.“) — Projekt organizacji wojskowéj i wcielenia chrześcijan do armji tureckiéj, wypracowano ostatecznie w ministerstwie wojny, i wkrótce ma być przedstawionym radzie państwa. Jest to także jedna z ważniejszych reform, wprowadzonych a raczéj napisanych w ostatnich czasach. Aż dotąd chrześcijanie opłacali pogłówne, co ich uwalniało od podatku krwi, i znaczna ilość dzielnego żołnierza zostawała spokojnie na stronie.

Projekt ten napotkał różnicę zdań, byli głosujący za utworzeniem zupełnie oddzielnéj organizacji chrześcijańskiéj, w końcu stanęło na tém, że chrześcijanie w tureckich pułkach służyć będą. Inaczéj być nie mogło. Tworzyć osobne oddziały, jest to podać nóż w rękę nieprzyjacielowi. Niezapominający krzywd swoich bułgar, bośniak i t. d., skorzystałby z pewnością dla siebie, a postronnéj propagandzie otworzonoby obszerne wrota.

Wspomnieliśmy o napisanych reformach, gdyż dotąd, z małym wyjątkiem, inaczéj je nazwać nie można. Planów zatwierdzonych wiele, wykonanie prawie żadne, i to w czasie kiedy pośpiech koniecznym jest dla siły państwa, i dla utrwalenia zaufania zagranicy w prawdziwy postęp Turcji.

Dawno zapowiedziany a długo odkładany wyjazd p. Ignatjewa nastąpił wczoraj. Zastępować go będzie baron Stahl, radca ambasady. *Levant Herald* pisząc o tym wypadku, powiada żałośnie, iż pan Ignatjew padł ofiarą zbytniéj gorliwości o dobro swego rządu. Tyle pisano już o niepociesznéj roli, jaką odegrała w ostatnich czasach Moskwa na Wschodzie, że o gorliwości jenerała mówić nie będziemy.

Daud pasza ma wyjechać wkrótce do Wiednia i Paryża, dla ostatecznego załatwienia sprawy z nowém towarzystwem kolei żelaznéj w Rumelji. Roboty od kilku miesięcy zawieszone, urzędnicy i robotnicy niepłatni, wiara publiczna w zrealizowanie projektu zachwiana, a w Porcie podobno wciąż nowe stawiają warunki i trudności, na które towarzystwa lub Turcja zgodzić się nie może. I tak: towarzystwo chciało użyć do budowy drogi materjału południowéj kolei żelaznéj, Porta nie zgadza się, albowiem w razie wojny, przerwana nawet komunikacja, zbyt łatwo mogłaby być przez Austrję naprawioną. Tak przynajmniéj rzecz tę przedstawiają tutejsze dzienniki.

Początkowym zamiarem Turcji było przeprowadzenie drogi żelaznéj do Belgradu. Serbja się sprzeciwiła, żądając by kolej doprowadzono tylko do jéj granicy, a ona dalszą robotę weźmie na siebie. Zmieniono więc plan i obecnie linja pójdzie przez Bośnię. Serbja spostrzegłszy, ile traci na téj zmianie, chciałaby powrócić do dawniejszych projektów. Dziś to już zapóźno.

W Konstantynopolu rozpoczęły się wielkie upały. Brak wody ciągły.

Rozmaitości.

α **Wystawa rolnicza.** — Jeżeli Kraków ożywił się niezmiernie przez zjazd obywateli przybyłych na wystawę, to w ogrodzie Bystrzanowskich ruch potęguje się do najwyższego stopnia. Przekroczywszy tylko wrota, zdaje się, że już w innym żyjemy świecie: pierzcha pleśń zastałości pokrywająca nasze miasto, i znajdujemy się naraz przeniesieni w świat pracy, przemysłu, ruchu, — słowem w świat europejski. Tu huczą lokomobile, warczą koła młocarni i sieczkarni, pędząc z nieopisaną szybkością; tam machina do międlenia lnu pracuje zawzięcie nad gruchotaniem paździerzy; owdzie kierat pełni swe zadanie, tu próbują siewników, tam furczą żarna ręczne dowcipnym mechanizmem w szybki ruch wprawione. Daléj uwijają się welocypedy wyrobu p. Zieleniewskiego, na których ochotnicy zręczności swéj próbują. Powszechne pochwały ściąga firma angielska Marshall & Sons dokładnością wyrobu i ruchem regularnym, odbywającym się bez łoskotu. Owdzie biją jednę po drugiéj studnie systemu Schulhoffa, próbują wierzchowców p. Romana Piechockiego, ubiegającego się doborem koni o lepszą ze wzorowemi stajniami. Ci rozglądają prześliczne okazy rogatego bydła, tamci rozpatrują przedziwnéj cienkości runa zarodowych owczarni, inni znów oglądają marsylskie gęsi, labradorskie kaczki, olbrzymie kury i gołębie umieszczone niestety w kurnikach nieco ciasne szczeble mających, a są nawet amatorowie nierogacizny, którzy z dziwnem upodobaniem przypatrują się opasłéj trzodzie.

Indziéj komisja kwalifikacyjna rozgląda płody przemysłu krajowego. Więc wyroby zakładów tenczyńskich w wzorowém następstwie produkcji ułożone, to znów łańcuckie likwory, olbrzymie szparagi, trzydziestofuntowe strucle kolosalnéj wielkości z zakładu p. Barucha. Chleby ogromne, najrozmaitsze séry z fabryk Lipczyńskiego, hr. Żeleńskiego i innych, a publiczność ciśnie się rada posmakowaniem przekonać się, azali ocena komisji jest dokładną; tam przypatrują się wyrobom kafli baruchowskich; tu żelazne, tu drewniane wyroby ściągają powszechną uwagę: pszczelnictwo, leśnictwo, wyroby słomiane, najrozmaitsze gatunki nawozów, mąki kościanéj Schernera, pudrety Mierzba, strzelby Höfelmeiera, — wszystko to zajmuje publiczność. W jednem miejscu zauważaliśmy osamotnienie, t. j. przy księgarni urządzonéj przez p. Nowoleckiego. Napróżno „Poczet królów polskich,“ pięknie odbity, stara się ściągnąć uwagę publiczności; nadaremnie książeczki ludowe zapraszają ozdobną powierzchownością obywateli — płody umysłowe nie mają szczęścia; zwalamy to jednak na karb chaosu w pierwszym dniu panującego... może Bóg da... będzie lepiéj.

W ogóle wystawa przedstawia tyle ruchu, tyle zajęcia, iż życzyćby tylko należało, aby widok nagromadzonych na jednem miejscu wyników pracy ludzkiéj wskrzesił kraj cały z odrętwienia i rozbudził zamiłowanie do przemysłu, pracy i podniesienia tą drogą ogólnéj pomyślności narodu.

Zapytanie do komitetu wystawy rolniczéj. Czy nie byłoby stosownem i korzystnem, aby wieśniacy przybywający na jutrzejszy targ, mogli bezpłatnie odwiedzić wystawę?

— Na wczorajszém posiedzeniu towarzystwa rolniczego przyjęto statut filji powiatowych towarzystwa. Przeciw wnioskowi przemawiał p. Józef Męciński, dowodząc, że kraj aż nadto już wiele posiada stowarzyszeń, a zaprowadzenie filji powiatowych nieprzełamane po powiatach napotka trudności. Hr. Henryk Wodzicki, p. Lipoman i sprawozdawca p. Stanisław Starowiejski, przemawiali w obronie filji.

Na wystawie krakowskiéj są do nabycia lokomobile z młocarniami, sieczkarniami, młynami, oraz wszelkie narzędzia z najcelniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, pod bardzo przystępnymi warunkami co do cen i wypłat.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. *Ksawerego Godebskiego* kustosza bibljoteki imienia Ossolińskich, zmarłego we Lwowie 17 maja b. r. odbędzie się w naszem mieście w sobotę d. 5 czerwca o godzinie 10 w kościele OO. Kapucynów.

— P. Szymon Sonnenschein, o aresztowaniu którego na komorze Baran przez moskali, podaliśmy przed kilku dniami został jak się dowiadujemy wypuszczony na wolność.

— Z powodu loterji fantowéj jutro w ogrodzie strzeleckim odbyć się mającéj na korzyść towarzystwa dobroczynności, zapowiedziany koncert towarzystwa śpiewu „Muza“ odbędzie się dopiero w poniedziałek wieczór.

— Na posiedzeniu towarzystwa naukowego krakowskiego, w oddziale nauk moralnych, d. 5 t. m. odbyć się mającym, czytać będzie członek tow. dr. Aleksander Kremer: „Słowniczek prowincjonalizmów mowy polskiéj na Podolu.“

— Jutro to jest w piątek, o godz. 8 wieczorem, odbędzie się w towarzystwie „Postępu“ rękodzielników i przemysłowców ogólne zebranie.

Konkurs. — Stowarzyszenie niemieckie w Pradze „rozszerzania pożytecznych wiadomości“ dla uczczenia zasług rajchsratu, który tyle obywatelom i ludowi zdobył wolności, ogłosiło konkurs, wyznaczając 200 złr. nagrody za napisanie „Katechizmu konstytucyjnego,“ w celu rozpowszechnienia go w całych Czechach i objaśnienia ludności ile na konstytucji zyskała.

Zakupno koni na rachunek Francji odbywa się na wielką skalę w Węgrzech. Pewna kompanja spekulantów austrjackich zobowiązała się 20,000 koni odstawić w krótkim czasie.

Bastelli-Tamanti, sławna niegdyś śpiewaczka, zachwycająca cały Berlin za czasów Fryderyka II (wielkiego), zmarła w tych dniach w Poczdamie, mając lat 104.

Kolej sybirską zaprojektowano w trzech kierunkach, albo z Niższego Nowgorodu na Kazań, Sarapul i Permę do Tiumenia, wzdłuż północnego brzegu Kamy, albo na Kazań, Kungur, Jekaterinburg do Tiumeniu, lub wreszcie południowym brzegiem Kamy w tymże samym kierunku. Wytyczne roboty już ukończone, i w Petersburgu do wyboru i zatwierdzenia linji przedłożone zostały.

Kronika prowincjonalna. — *Tarnów 1 czerwca.* — Towarzystwo dramatyczne p. Sztengla zatrzymuje się tutaj na kilka dni w przejeździe do Szczawnicy. Poczwórny afisz zapowiada następujące 4-ry przedstawienia: dnia 3 b. m. „Posażna jedynaczka,“ hr. A. Fredry (syna), i „Piosnka wujaszka,“ tegoż; w piątek 4 b. m. „Emigrant w Galicji,“ przez W. S. i J. N. (?); w sobotę 5 b. m. „Wybory do rady miejskiéj,“ komedja ze śpiewami przez hr. Adama Skorupkę (??); „Kajcio“ Stanisława Dobrzańskiego, i „Dwaj dragoni,“ fraszka humorystyczna według Lewassera; w niedzielę 6 b. m. „Pochód z pochodniami“ A. Urbańskiego, „Przysługa“ z francuzkiego, i wyjątek z „Gałganducha.“ Cieszymy się, że będziemy mogli poznać kilka najświeższych dramatycznych utworów naszych narodowych pisarzy, znanych nam jedynie z dziennikarskich recenzji. Pomiędzy artystami znajdujemy imię znakomitego i ulubionego komika, pana Edwarda Henniga, znanego z długoletnich występów na scenach lwowskiéj i krakowskiéj, tudzież na scenach prowincjonalnych.

Szanowny panie Redaktorze! — W numerze 64 „Kraju“ użala się korespondent z Załoziec na poborcę powiatowego w Brodach, za przytrzymywanie funduszów sióstr miłosierdzia i za pobieranie podatków z góry.

Otóż trzeba wiedzieć, że nie sam p. Krasnowski w Brodach, lecz, że i p. Biliński poborca powiatu brzozowskiego zwykł czynić podobnie, w czém mu p. kontroler Załuski dopomaga.

Ci panowie, umieją naczelników gmin przychodzących po procenta od obligacji, po trzy i więcéj razy odprawiać z kwitkiem, nie zważając wcale na to, że gminy takie zwłoki opłacają dostawianiem podwód i zwrotem kosztów podróży, nadaremnie przez zwierzchność gminną podejmowanéj. Nie obchodzi wcale tych panów, że ten lub ów nauczyciel oczekuje jak zmiłowania Bożego pensji, którą mu wójt z owych dochodów od obligacji ma wypłacić, a niechnoby który z pisarzów gminnych w celu sporządzenia kwitów odpowiednich, odważył się prosić pana kontrolera o podanie wskazówki do obliczenia kwoty procentowéj, należącéj się od każdéj płatnéj obligacji, nie udzielą mu jéj boć przecież do sporządzania kwitów jest w urzędzie podatkowym djurnista, któremu wójt na rachunek kasy gminnéj musi się opłacać sowicie. Często nawet można przytém nasłuchać się nieszczególnych wyrazów. Nakoniec, gdyby który wójt przy oddawaniu podatków gminnych, ośmielił się przynieść do kasy na 1000 złr. w banknotach, chociaż tylko 10 złr. miedzią, pan kasjer strofuje go jakby jakiego chłopca, twierdząc, że on nie ma czasu przerachować „tyle“ drobnych pieniędzy, chociażby takowe były jak najstaranniéj policzone i w rulony po 50 cent. lub 1 złr. pozawijane. Że taki sposób traktowania reprezentantów gmin jest nieodpowiedni, któżby odważył się utrzymywać; wszak wedle przekonań biurokracji: „gminy są dla panów kasjerów nie zaś oni dla gmin,“ czyli mówiąc słowy ś. p. biskupa warmińskiego: „nos dla tabakiery nie ona dla nosa.“

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego objaśnienia:

„W czwartkowym numerze *Czasu* (z d. 3 .b m.) zamieszczona jest wiadomość iż wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie, „otwartą będzie etc. w ogrodzie zwanym Bystrzanowskich na Wesołéj,“ co rozumiećby można, że nieruchomość nanależąca do rodziny jenerała Bystrzanowskiego, przeszła w obce posiadanie. Prostując to wyrażenie *Czasu* objaśnić wypada, że posesja w któréj mieści się wystawa, jak z dawien dawna tak i obecnie jest własnością rodziny Bystrzanowskich, a mimo że liczni zgłaszali się amatorowie o kupno i dobrze zapłacić chcieli, zacna ta rodzina sprzedaży odmówiła, pragnąc w przyszłości (jak słyszeliśmy) przeznaczyć tę nieruchomość miastu tutejszemu na cele dobroczynne.“

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyperowicza i jego współtowarzyszy.

(Przez sprawozdawcę sądowego *Kraju.*)

(Ciąg dalszy.)

Lwów, *31 maja.*

Dziś o godzinie 6 nastąpiło ogłoszenie wyroku w sprawie wspomnianych już 11 oskarżonych.

Sąd skazał:

Hnata Jamnego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Hrycia Jamnego na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Nastkę Jamną na 10 dni aresztu, Szczepana Mazepę na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Ilka Kociubkę na dni 7, Joannę Kurlawkę na 14 dni, Dośkę Bohacz na 14 dni, Tymka Kuziowa na 7 dni aresztu; Józefa Rybaka na 3 tygodnie ciężkiego więzienia; Herszka Fisza na 1 miesiąc ciężkiego więzienia; Edwarda Leitnera sąd uwolnił od zarzuconéj mu zbrodni. Z skazanych Fisch tylko wniósł rekurs, reszta przyjęła wyrok. Za to c. k. prokuratorja ze swéj strony odwołuje się w sprawie wyroku Leitnera do wyższéj instancji, a sprzeciwia się nawet wypuszczeniu tegoż z więzienia. Leitner bowiem już raz uwolniony, wydalił się niespostrzeżenie z miejsca swego pobytu, i dopiero po dłuższym czasie zdołano go odszukać. Sąd zatrzymuje Leitnera w więzieniu.

Dnia 1 czerwca. — Dziś Neczyperowicz ma się gorzéj, do rozprawy stanąć nie mógł, mimoto zezwolił, aby prokurator postawił wniosek w jego nieobecności.

Zaczynając od Neczyperowicza, przypomina prokurator, że rabunki popełnione u p. Uścińskiego i ks. Lewickiego, połączone były z szczególnem udręczeniem osób napadniętych. Pytanie zachodzi, czy Neczyperowiczowi można przypisać znęcania się dokonane przez rabusiów? W każdym razie można i należy. Neczyperowicz bowiem był hersztem bandy, a jako taki, odpowiada za wszystkie czynności ludzi zostających pod jego rozkazami. Na zapytanie, czy N. był hersztem, znajdziemy odpowiedź w znalezionych, a w jego posiadaniu zostających pieniądzach i kosztownościach. Wszystko bowiem co większą przedstawiało wartość dostawało się właśnie Neczyperowiczowi. Zresztą opis herszta bandytów, zgadza się z rysopisem N. Aby orzec o wymiarze kary na oskarżonego, trzeba się zastanowić nad okolicznościami łagodzącemi i obciążającemi jego winę. Winy N. nic nie łagodzi, a obciąża ją za to bardzo wiele okoliczności. Oskarżony bowiem popełnił cztery rabunki, a na każdy z tych rabunków z osobna, kodeks naznacza karę dożywotniego więzienia, obok tego dopuścił się zbrodniczéj kradzieży. Napady te nacechowane są niezwykłem zuchwalstwem i wykonane z wyrachowaniem i dziwną przebiegłością. Oskarżony karanym był trzykrotnie za kradzież, starał się sędziego śledczego przez naprowadzenie fałszywych okoliczności w błąd wprowadzić, jest człowiekiem nader niebezpiecznym, a w końcu szkoda wynikła z tych rabunków bardzo jest znaczna, a dla ks. Lewickiego, stała się przyczyną jego choroby i śmierci. Prokurator spodziewa się, że sąd uwzględniając to wszystko skaże Józefa Neczyperowicza na dożywotnie ciężkie więzienie.

Winę Szmula Förstera nie łagodzi wcale, jego przeszłość nie naganna bo oskarżony choć nie był karanym, zostawał już w śledztwie, zkąd go tylko dla braku dowodów uwolniono. Zresztą Szmul F. był z powołania przemytnikiem, a więc człowiekiem, który wchodzi ciągle w kolizję z przepisanemi ustawami; — obciąża oskarżonego zaś to, że rabunek popełniono z wielkim wyrachowaniem i przebiegłością, a szkoda ztąd pochodząca, była bardzo znaczną. Prokurator wnosi o zasądzenie go na lat 16 ciężkiego więzienia.

Za Mechlem Försterem przemawia wiek jego młody, który w chwili zbrodni nie doszedł jeszcze lat 20, obciążające okoliczności są te same jakie przytoczył prokurator przy poprzednim oskarżonym. Wniosek brzmi na lat 13 ciężkiego więzienia.

Na korzyść Anny Szepczyńskiéj, nic nie przemawia, prokuratorja wnosi, aby skazać ją na 3 lata ciężkiego więzienia.

Z porządku zabrał głos obrońca Neczyperowicza dr. Żminkowski. Mówił długo, obszernie, przywodząc to wszytko, coby mogło winę jego klienta, jeżeli nie zupełnie usunąć, to złagodzić przynajmniéj. Z niewdzięcznego zadania wywiązał się szanowny obrońca z godną uznania sumiennością. W końcu polecił oskarżonego łasce sądu.

Dnia 2 czerwca. Po dr. Żminkowskim przemawiał obrońca braci Försterów dr. Rulf a po nim obrońca Szepczyńskiéj dr. Nurkowski. Przemówień tych nie podajemy, bo w takim razie przyszłoby nam cały dziennik zapełnić mowami szanownych obrońców. Tu tylko tyle powiedzieć musimy, że obrońcy wywiązali się ze swego zadania w sposób nie zostawiający nic do życzenia.

Szczególnie dr. Rulf (przemawiający po niemiecku) mowę swoją pełną werwy i sarkastycznego humoru dotkliwy cios zadał argumentom prokuratorji.

Bardzo podobał się ustęp, w którym obrońca zbijając poszlakę wynikającą z denuncjacji jednego ze współwięźniów Mechla Förstera, który przed owym towarzyszem niedoli miał przyznać się do rabunku Denisowskiego, pyta się na jaką wiarę zasługuje każdy zdrajca i jak cenić należy jego zeznania, zwłaszcza jeżeli z tych zeznań przebija chęć nagrody i podłego zysku za dokonane usługi? W końcu tak gorącemi słowy zwraca się mówca do sądu, że mimowoli słysząc to, przypuszczać należy, że obrońca musi silnie wierzyć w niewinność swych klientów.

Następnie odpowiada po kolei obrońcom c. k. prokuratorja.

Dziś Neczyperowicz obecnym jest w sali sądowéj. Wygląda bardzo źle, żółtawa cera, oczy zaczerwienione i mocno podpuchłe wskazują, że upada pod brzemieniem moralnych i fizycznych cierpień. Twierdzą tu ogólnie, że po zapadłym wyroku N. przystąpi do szczerych zeznań, obecnie bowiem łudzi się jeszcze nadzieją wygranéj, choć niestety w tym względzie nikt podobno zdania jego nie podziela.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolnicza w Krakowie.

Pierwsze wrażenie, jakie sprawia tegoroczna wystawa towarzystwa rolniczego jest pod wielu względami bardzo korzystném.

Sposób rozmieszczenia okazów mimo częściowego zapchania w zbyt skromnie wymierzonych przestrzeniach nastręcza dostateczną przejrzystość. Nie widzimy wprawdzie téj wytworności w zewnętrznem wystrojeniu przystępów do miejsca wystawy i budowli użytych do umieszczenia zwierząt, machin i innych okazów, ale zato sama przyroda miejsca obranego na wystawę wynagradza nas sowicie.

Wystawa mieści się w ogrodzie Bystrzanowskich, opustoszałym wprawdzie, ale posiadającym wielką ilość wysokich i szeroko rozmierzonych drzew liściastych. Publiczność przechadza się pod cieniem wyniosłych lip i wiązów i ztąd wygodnie dochodzi do ustępów obranych na umieszczenie koni, placów na ich przeprowadzanie, bydła, miejsc na rozstawianie machin, o ile pod szałasami zmieścić się nie mogły i rozmaitych szop mieszczących w sobie resztę okazów.

Uderza przedewszystkiém wielka ilość i dobór zgromadzonych narzędzi i machin rolniczych. Od pługa, brony i żarn dawnych polskich, przedstawiających się w okazach najświeższych ulepszeń, od narzędzi wyręczających pracę ludzką, jakiemi już dawniéj były sieczkarnie, siewniki, wypielacze i młockarnie, aż do machin parowych, wkraczających już dziś w krainę rolnictwa — nie braknie żadnego ważniejszego rodzaju na wystawie.

Rozstawione okazy dowodzą przedewszystkiém wielkiego postępu na drodze krajowego przemysłu. Z tego względu odznaczają się szczególnie siewniki i młockarnie p. Zieleniewskiego z Krakowa, rozliczne narzędzia rolnicze p. Eliaszewicza z Tarnowa, wyroby machin z Mogilan, i w małéj na nieszczęście liczbie wystawione ale odznaczające się doborem i doskonałością odrobienia, wyroby fabryki p. Cegielskiego w Poznaniu, które za pierwszém okazaniem się, w mgnieniu oka prawie rozkupione zostały.

Nadesłanie znamienitych wyrobów renomowanych fabryk zagranicznych przekonywa nas, że postępy dokonane już dziś, a po części dopiero zamierzane w Galicji w zawodzie rolniczym, zaczynają już zwracać na nas oko zagranicy. Są tam wyroby Emila Gabieta z Gliwic, liczny zasób okazów z fabryki Meireckego z Wrocławia; — jest lokomobil niemieckiego wyrobu z Lipska, a przedewszystkiem doskonała parowa machina obsługująca młockarnię wyrobu angielskiego znanéj firmy Marschall Sons et Comp. wystawiona przez właściciela składu machin Humberta z Wrocławia.

Do bardzo zajmujących rzeczy należą sikawki Heuryka Kurtza ze Stuttgardu o prądzie wyrzucającym 2—3 wiader na minutę, dokładnością swą przenoszące wartość wystawionych także wyrobów tegoż rodzaju p. Petersheima z Krakowa. Uwagi godne między niemi są przenośne sikawki ręczne bardzo ładnego odrobienia i wielkiéj dogodności w niektórych zajściach przy ogniu.

Nie można też nawet w pobieżném przeglądzie pominąć małéj machinki do łamania i czesania lnu, która chociaż nie odznacza się wielką okazałością i pięknością w odrobieniu, warto jednak wiedzieć, że od czasu zaprowadzenia jéj w Szlązku upadający już poprzednio przemysł wyrobów lnianych, znacznie się znów podniósł i ożywił.

Na wystawę koni galicyjskich każdy przychodzi z chęcią odszukania śladów dawnych stad hetmańskich a przynajmniéj tych koni arabskiego zawodu, których sława rozchodzi się po świecie z renomą sławuckiego stada.

Tego nie widziemy wprawdzie. Widziemy owszem przechylanie się gustu na stronę chodowania potomków krwi angielskiéj. Mimo to, wystawa koni ma swoje zalety i specjalne sprawozdanie wykaże dużo ładnych koni. Dziś wspomniemy tylko, że głównie zwracają uwagę na siebie konie hr. Fr. Łubieńskiego z Kazimierzy wielkiéj, p. Żeleńskiego Wita ze Słotwiny, a następnie p. Benoego z Niegowici.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierwsza próba machin na wystawie rolniczéj.

Dziś około 10éj rano puszczono w bieg niektóre machiny. Szereg prób rozpoczęła młockarnia p. Zieleniewskiego. Zasługuje w niéj szczególnie na uwagę kierat tém się różniący od zwykłego, że zęby u kół głównych są grabowe pojedyńczo nabijane w koło z kutego żelaza. Dzięki temu pomysłowi, wszelka naprawa będzie daleko łatwiejszą, bo gdy w zwyczajnych innych ze żelaza kołach wyłamanie zęba wymaga nowego koła, tutaj ząb można wstawić zawsze, lub po zniszczeniu wszystkie odnowić. Zresztą młockarnia p. Zieleniewskiego młóci czysto i nie przecina ziarn.

Druga z rzędu była młockarnia z fabryki w Zarzeczu, która za pomocą osobnego przyrządu podaje ziarno wymłócone do młynka i młynkuje. Przyrząd ten zdaje nam się nieco skomplikowanym i łatwo ulegającym zepsuciu.

Próbowano także parokonną młockarnię z fabryki p. Gabieta. Cena jéj bardzo wysoka (300 tal.), a wiele kłosów wychodzi z ziarnem.

Wykończeniem i dokładnością odznacza się młockarnia p. Cegielskiego z Poznania (226 tal.), młócąca 30 kóp dziennie, aleśmy jéj w ruchu nie widzieli.

Dla małych gospodarstw może być bardzo użyteczną maleńka młockarnia z fabryki w Mogilanach, kosztująca bez maneża tylko 80 złr.

Na wystawie znajdują się trzy młockarnie wielkie wraz z lokomobilami. Dwie dziś odbywały próbę, p. Humberta z fabryki londyńskiéj i Pipera z Drezna. Krótkość próby nie pozwala z pewnością ocenić wady i przymioty obu tych machin. Pierwsza z tych fabryk bardzo jest renomowana w Prusach i w Poznańskiém — i wyrobami swemi obdarzyła już wielu właścicieli polskich — nam się jednak bardziéj podobała druga. Słomę oddaje wybornie i równo, idzie bardzo dokładnie i regularnie, zboże doskonale odczyszcza. W kłosach jednak pozostawia ziarn trochę. Młóci podobno 110 kóp w 10 godzinach.

Trzeci lokomobil z fabryki Bergmanna obracała dziś od razu dwie małe sieczkarnie, młockarnię czterokonną bez mielni i szrótównik.

Powszechną uwagę zwraca młynek wynalazku p. Konopki, który z niezmierną dokładnością oddziela wykę i inne strączkowate zboże od pszenicy i żyta. Trochę tylko idzie za wolno, podobno jednak 20 korcy dziennie odczyszcza.

Robiono także próbę porównawczą między sikawkami z fabryki p. Petersheima i Kurtza. Te ostatnie, które prócz tego wyróżniają się wyborném wykończeniem, odniosły zwycięztwo zupełne.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 1 czerwca. Na przedstawienie tutejszego namiestnika krajowego, zrobiło ministerjum skarbu pewne ulżenia czeskim kasom zaliczkowym, stowarzyszeniom konsumcyjnym i t. d.

Wydział krajowy otrzymał od namiestnictwa urzędowe zawiadomienie, że otwarcie sejmu nastąpi w połowie września. Z powodu tego zarządził dr. Schmeykal ułożenie budżetu krajowego.

Wybory do izby handlowéj odbywają się przy ogromnym udziale wielkich przemysłowców oraz sekcji handlowych i rękodzielniczych.

Peszt 1 czerwca. Pomiędzy urzędnikami sądownictwa panuje wielkie wzburzenie z powodu, że im na rozkaz ministra skarbu wypłacono tylko połowę pensji. Rozkaz ten ministerjalny stoi w związku ze spodziewaném przeistoczeniem sądownictwa.

Przegląd polityczny.

Książe Leon Sapieha powracając z Wiednia do Lwowa, przejeżdżać będzie jutro (w piątek) rano przez Kraków. Bytność księcia w naszem mieście, spodziewamy się, że położy nareszcie kres tendencyjnemu szerzeniu fałszywych wieści o powodach, jakie go skłoniły do złożenia godności marszałka, oraz o mniemaném cofnięciu tego postanowienia. Donieśliśmy już, że książe złożył swoją godność dlatego, że należy do bezwarunkowych stronników rezolucji. Doniesienie to podaliśmy jako zupełnie autentyczne i dziś potwierdzić je tylko możemy. Wieści zaś o cofnięciu postanowienia były, dość zwykłém zresztą w dziennikarstwie, braniem życzeń za dokonane fakta.

Neue fr. Presse potwierdza wiadomość o rozporządzeniu ministerjalném, zaprowadzającém język polski w korespondencjach między władzami galicyjskiemi. Wszelkie pisma wystosowane do ministerstw, władz centralnych i wojskowych mają nadal być w języku niemieckim; zaś w stosunkach ze stronami, władze mają używać tego języka, w jakim strona podanie wniosła. Ciekawi jesteśmy, czy władze udzielą odpowiedzi w języku żydowsko-hebrajskim, gdyby jakiś żyd wniósł takie podanie?

Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłasza między innemi ustawę o budowie nowéj kolei żelaznéj Przemysko-Łupkowskiéj, i ustawę względem poboru rekrutów na rok bieżący.

W sejmie północno-niemieckim jeden z wielu projektów podatkowych przedłożonych przez rząd, przyjętym został; jest to podatek stemplowy od weksli. Motywa oznaczały go jako proste ulżenie handlu i obrotu finansowego, albowiem zamiast być opłacanym w każdém państwie z osobna, weksel ma być nadal tylko raz ostemplowany stemplem związkowym.

Na posiedzeniu sejmu północno-niemieckiego z dn. 1 b. m. odrzucono, jak można było przewidzieć, §. 1 projektu ustawy o podatku giełdowym i projekt ustawy o podatku od piwa.

Donoszą o nowym oporze, jaki w łonie rady związkowéj stawia pełnomocnik heski Hofman przeciwko wszystkim projektom podatkowym. Upatruje on w tych projektach zmianę konstytucji związkowéj. Zresztą oświadczył, że rząd heski jest zdania, że tylko wtedy można przystąpić do uchwalania podatków związkowych, jeżeli są dostateczne powody, aby uchwalania tych podatków nie pozostawić pojedynczym państwom.

Gazeta frankfurtska donosi, że konsul amerykański Murphy, odwołanym został z Frankfurtu wskutek życzenia p. Bismarka, który nie lubił Murphyego. Poseł amerykański w Berlinie Baukrofl, miał w téj sprawie, jak i we wielu innych, popierać p. Bismarka.

Z Paryża donoszą, że rząd do wyborów powtórnych nie stawia żadnych kandydatów oficjalnych.

W ostatnią sobotę pierwszy raz po wyborach cesarz przyjął Olliviera.

Odrzucenie projektów finansowych ministra Cambray-Digny przez izbę posłów we Florencji, zajmuje jeszcze urzędowe dzienniki włoskie. *Gazzeta d'Italia* pisze: „Przedstawiają sie teraz tylko trzy drogi: albo zupełna kryzys ministerjalna, albo częściowa kryzys ministerjalna, albo téż kryzys parlamentarna. Są to trzy drogi możliwe, ale téż trzy niebezpieczeństwa.“ Półurzędowa *Nazione* mówi, że odrzucenie owych projektów nie jest jeszcze ich załatwieniem, i obsypuje izbę posłów zarzutami.

W domu u Serana zgromadzili się onegdaj na obiad członkowie różnych stronnictw monarchicznych. Przy téj sposobności „liberalni unjoniści“ zaniechali zamiaru niebrania udziału w mającym się utworzyć nowym ministerstwie. Progresiści oświadczyli prezydentowi koztezów Rivero życzenie swe, aby w skład ministerstwa weszły proporcjonalnie wszystkie stronnictwa monarchiczne, a więc pięciu ze stronnictwa progresistów, dwóch ze stronnictwa unjonistów i jeden ze stronnictwa demokratów monarchicznych.

Rada ministrów postanowiła nie przyjąć dymisji ministra Ortiza, dopóki nie nastąpi zmiana całego ministerstwa. Posłowie republikańscy w kortezach przesłali radzie związkowéj w Tortozie powinszowania i mają przystąpić do jéj uchwał.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 3 czerwca. Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei rządowéj francuzko-austrjackiéj ustanowiło dywidendę na r. 1868 na $27\frac{1}{2}$ franka, skutkiem czego kupony lipcowe łącznie z procentem wypłacone będą po 40 fr.

Ogólne zgromadzenie zatwierdziło nabycie praw gruntowych stowarzyszenia *Crédit mobilier* za 2 miljony franków, i upoważniło radę zarządzającą do dalszego nabywania praw gruntowych, przez opłacanie takowych właścicielom akcjami w nominalnéj wartości.

W końcu uchwalono wypuszczenie 49,600 obligacji na uzupełnienie robót kolejowych.

Radcy zarządu Breda, Heeckeren, Laguerronière ponownie zostali wybrani; Hartig zaś i Salvador z poza dotychczasowéj rady.

Florencja 3 czerwca. Izba przyjęła wniosek Bhongi'ego, aby wstrzymać się z parlamentarnem zbadaniem sprawy monopolu solnego, aż do przedłożenia izby formalnych wniosków.

Madryt 3 czerwca. Kortezy przyjęły cały projekt konstytucji 214 głosami przeciw 55. Dziś zostanie konstytucja podpisana, a w niedzielę ogłoszoną.

Telegramy własne „Kraju.“

Wiedeń 3go czerwca. Sekretarz księcia Czarnogórskiego Radonicz, uzyskał pozwolenie wprowadzenia do kraju 3000 karabinów odtylcowych z tutejszéj fabryki Sederla.

Belgrad 3 czerwca. Dekret rejencyjny zwołuje skupczynę na dzień 22 czerwca, w celu przeprowadzenia reform konstytucyjnych.

Kursa. Wiedeń 3 czerwca, god. 2 m. 20. 5% zjednoczony dług państwa 61 85.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70 —.— Londyn 124.35.—Srebro 122—. Dukat 5 $86\frac{1}{2}$. Akcje kred. 292 50.— Lombardy 252—.— Losy z 1860 r. 101.80.— Losy z 1864 r. 123—.— Akcje franko-austr. 118.75.—. Napoleony 9.94—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 226.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 187.50. — Akcje kolei połudn.wschodniéj 157.50. — Akcje Banku 751. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 114.—. —Akcje banku jen. 73.—. — Renta w srebrze 70.05. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. (Usp. giełdy: podwyżka.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt „**Rolnika**“ dla miejscowych prenumeratorów.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
2	2	330.98	+11.8	północ. połudn. wsch słaby	chmurno	— —
	10	331.32	6.8	„ „ spokoj	pogoda	— —
3	6	313.58	5.2	„ „ „	„	mgła

Administracja „Kraju“

przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

Moskiewskie rządy na Litwie przez autora „Czarnéj księgi“ — do 10 czerwca b. r. w ilości 2 złr.

Żywot Kazimierza Puławskiego przez Leonarda Chodźkę, ozdobiony przepysznemi stalorytami paryzkiemi do 10 czerwca b. r. w ilości 2 złr. Pierwsi 500 przedpłaciciele otrzymają to dzieło w przepysznem wydaniu.

Pieśni i Poemata Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakładem St. Gralichowskiego. — Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiéj XIX wieku — nakładem Konstantego Żupańskiego. Cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. — Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent.

Dzieło to obejmie przeszło 20 życiorysów słynnych znakomitości literackich i politycznych a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, dra Józefa Dietla, Leszka hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapiehy, Karola Szajnochy, gen. Wład. Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Karola Libelta, Władysława Niegolewskiego, gen. Józefa Bema, Kazim. Wład. Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Alex. hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, dra Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zaleskiego, Artura Grotgera, Alfreda hr. Potockiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. — Wydanie ozdobne. — Prenumerować można do d. 15 czerwca b. r.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 złr.

Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczajne i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. — Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tomach.

Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

Mrówkę, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.“.

Bibljotekę Mrówki — serja 4 złr., pół serji 2 złr., ćwierć serji 1 złr.

Już wyszły z druku:

J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent.
Władysława Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st.) 20 cent.
J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent.
Juliusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct.
Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct.

Powyższe dziełka stanowią pierwsze ¼ serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1. złr. w. a.

Drugiéj ćwierć serji wyszedł zeszyt I.
Adama Pługa: *Sroczka* (110 str.) 35 cent.

W obecnéj chwili, kiedy wszystkie starania ludzi miłujących kraj i pragnących osiągnienia lepszéj doli, skierowane są do jak największego rozszerzenia oświaty; kiedy wszystkich starania skierowane są do tego celu — niniejsze wydawnictwo tak tanie i doborowe, zasługuje na szczere poparcie i jak największe rozpowszechnienie. — W miarę téż takowego wydawnictwo może tylko rozszerzyć swe działanie i rzeczywisty przynieść krajowi pożytek.

Administracja przyjmuje również zamówienia na: **Omnibus**, B. Bolesławity, którego dotąd wyszły trzy zeszyty (zeszyt po 37 c.) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — na:

Czarną Księgę (cena 2 złr. 50 c.) p. autora powieści „o Horożanie.“

O potrzebie idei przez Juliusza Słowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskiém) (cena 50 c.).

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Treść pism
czasowych, literack. i naukowych.

Tygodnika mód Nr 22 zawiera: Kobieta w XIX wieku (Prelekcja p. Eugenjusza Polettau); Krzyżowe drogi, powieść składana w listach czterech autorów (dokoń). Korrespondencja z Paryża przez K. G.) Przyczynki do historji literatury powszechnej; Pogadanka tygodniowa; O czém? przez Adama Maszewskiego, (wiersz) Wiadomości bibljograficzne. — O ubiorach. — Do Nru tego dołącza się arkusz z deseniami do haftu i pięć sukien z krojami.

Ekonomisty zeszyt IV za kwiecień zawiera: Organizacja statystyki administracyjnej w państwach europejskich napisał W. Załęski — Wolność handlu, albo spółzawodnictwo powszechne, albo solidarność ekonomiczna ludów (M. Chewalier'a) z fran. przełożył A. J. Ceny targowe warsawskie w przecięciu rocznem od r. 1832 do 1861.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Rada szkolna mianowała suplenta Kazimierza Salwocha dr. filozofii nauczycielem przy gimnazium w Tarnowie — nauczyciela gimnazium Józefa Nedoka na jego własną prośbę, przeniosła z Rzeszowa do Tarnowa.

— Rada szkolna zamianowała nauczycielami ludowymi: Franciszka Górkę w Cyganach, Maxymiliana Fedewicza w Wyszatyczach, tudzież Sabinę Loos nauczycielką przy szkole głównéj w Tarnopolu, a Wiktorję Urbańską pomocnicą nauczycielki przy téjże szkole.

Wakujące posady.

Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na dwie posady nauczycieli przy gimnazium w Rzeszowie.

Stypendja.

Rada szkolna kraj. nadała 8 stypendjów pedagogicznych po 60 złr. kandydatom przy szkole głównéj wzorowéj obrz. łac. we Lwowie: Mieczysławowi Hlawatemu — Stan. Langowi — Stan. Hulewiczowi — Wiktorowi Aroniemu — Franciszkowi Słocińskiemu — Józefowi Petremu — Leopoldowi Reizekowi i Janowi Frokowi.

Zawiadomienia

Sąd kraj. lwowski zawiadamia o pozwie Izraela Roth przebiw Ewie Brand, o extabulacją 200 fl. z $^2/_9$ część summy 2000 fl. na części dóbr Płuchowa intabulowanych Kur. dr. adw. Skwarczyński, zast. adw. dr. Malli.

Tenże sąd naznaczył termin na dzień 8 Czerwca b. r. w sprawie Mateusza Maerz przeciw Józefowi Kern i Sabinowi Omelanskiemu o extabulacją pretensji na rzecz Rozalii Riedl intabulowanych na realności Nr. 445¼ Kur. dr. adw. Semilski — zast. dr. adw. Hryszkiewicz.

Licytacye.

Sąd obw. przemyski sprzedaje w d. 5 Lipca b. r. dobra Płonne z przygłościami Kożuszne i Wysoczany.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą, złr. wal. a.

Kraków 3 czerwca	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 25	61 50
„ w srebrze	70 25	69 75
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	102 75	102 25
„ „ „ 1864	124 -	123 —
Galic. obligacje indemn.	72 75	72 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	114 25	113 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 50
„ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	79 75	78 75
„ „ 1867	88 75	87 75
„ „ 1868	85 50	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	251	250 75
Akcje kol. K. Lud. galic.	228 50	227 75
„ kol. czerniow.	187 75	187 50
„ kol. Rudolfa	163 50	162 50
„ kol. siedmiogr.	165 —	164 —
„ kol. półn.-wsch.	157 50	156 75
„ banku narod.	754 —	751 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	133 75	132 75
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	169 25	168 25

Papiery zagraniczne	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —
„ „ „ „ II emis.	86 50	85 50
„ likwidacyjne z kup.	73 50	73 —
Kolej warsz.-wied.	69 -	68 -
„ warsz.-bydg.	69 —	68 -
Ros. pr. z r. 1864	173 -	172 —
„ „ z r. 1866	171 —	170 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	182 —	181 -
Rosyjsk. ruble pap.	159 50	158 50
Wiedeń 2 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	61 95	61 83
5% Pożyczka srebrem	70 —	69 90
w wal. austr.	98 —	97 50
5% Oblig. indemn. Galic.	72 60	72 30
5% „ „ Bukow.	72 50	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	749 —	748 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	291 50	291 10
Kolei Ferdynanda	2230 —	2225 -
„ rządowej fr.-austr.	374 50	374 —
„ południowej	245 30	245 10
„ Cesarz. Elzbiety	189 25	188 75
„ Galic. Kar. Ludwika	225 50	225 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 25	186 75
„ księcia Rudolfa	163 50	163 -
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 90	99 70

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	94 90	94 75
4% Galic. Towarz. kredyt	78 70	78 25
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 --	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 --	107 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102 50	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 75	91 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 75	89 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	135 —
5% „ „ „ emis. 1867	132 —	131 75
5% „ połudn. na 500 fr.	114 75	114 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236 —	235 50
5% „ Ferd. za 100złr. M.K.	96 50	96 —
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 --
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 75	108 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 50
„ „ 2 emissja	93 60	93 30
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 50	79 25
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	84 90	84 70
5% sr. księcia Rudolfa	90 75	90 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	247 75	247 25
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 —	93 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102 —	101 80

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 25	103 75
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 —	122 80
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 —	168 75
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 --
Miasta Tryestu	— —	130 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 80
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 25	103 10
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 35	103 20
3% Londyn za 10 f. szt.	124 75	124 60
2½% Paryż za 100 frank.	49 55	49 50
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
20-frank. sztuki	9 94	9 93
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Lwów 1 czerwca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	226 75	226 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	187 —	186 25
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	85 —	84 —
„ „ „ bez kup.	91 75	91 40
Obligi indemn. gal.	72 90	72 30
Dukat holend.	5 83	5 75
Dukat ces.	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 84
Półimperjał ros.	10 08	9 95
Rubel srebr.	1 91	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 50
Warszawa 1 czerwca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1	— —	— —
za 100 rs.	88 —	87 50
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 25	84 —
Listy likwidacyjne	73 17	72 75
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	172 —	— —
„ „ „ z r. 1866	169 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	68 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 33	69 33
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs	— —	102 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6.40	6.30		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5.30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 -	6.25		
Bobik „	90	8 50	8.-		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12 -		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 26 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.